Nr. 163. Kraków, Sobota 18 Lipca 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 17 lipca.

W bliższej, lub dalszej, lecz na wszelki sposób w niedalekiej przyszłości rozpisane będą wybory do Rady państwa wedle nowej ustawy wyborczej. Komitet centralny na Galicyę, któremu daje życie Sejm krajowy, ogłosił już hasło, pod jakiem, jego zdaniem, nowe wybory mają się odbywać. Uchwalono w tym komitecie, że hasłem tem ma być solidarność Koła polskiego w Wiedniu, dodano jednakże, iż komitetom z poszczególnych okręgów wyborczych zostawia się, poza zasadą tej solidarności, zupełną wolność w ogłaszaniu kandydatów, bez względu na polityczną ich barwę.

Obecnie sprawę tę wyłuszcza w obszernem piśmie, rozesłanem do dzienników lwowskich, hr. Wojciech Dzieduszycki, prezes centralnego komitetu wyborczego. Przewodnią myślą jego memoryału jest obrona zasady solidarności Koła polskiego, jako hasła już nietylko politycznego, lecz narodowego. I tak pisze hr. Wojciech Dzieduszycki:

„Wobec ludzi, którzy nie są Polakami, musi się nasze działanie polityczne opierać na zasadzie bezwzględnej solidarności; musimy występować jako jeden mąż, jako jeden naród, skoro nie masz politycznego organizmu państwowego, któryby w imieniu wszystkich Polaków przemawiał. Niema co tu się wdawać w kazuistykę, dowodzącą tego, że solidarność nie we wszystkich wypadkach jest zarówno potrzebną, że należy zostawić posłom swobodę głosowania i przemawiania we wszystkich nienarodowych sprawach. Każda sprawa w parlamencie, w którym Polacy zasiadają obok innych, jest narodową. Najwięcej znaczy pod względem narodowym właśnie to, że Polacy są na zewnątrz solidarni, że ich posłowie tworzą solidarne polskie Koło; tem manifestują swoją odrębność narodową, swój byt jako naród; niczby nie pomogły najuroczystsze manifestacye polskości, dokonane w parlamentarnych mowach, gdyby się Polacy zwalczali wzajemnie w sprawach politycznych i ekonomicznych, zwyciężając się nawzajem za pomocą obcych głosów; przestaliby być Kołem polskiem, stronnictwem polskiem, rozbiliby się na odłamy, któreby zatonęły wkrótce w morzu obcych stronnictw, zwalczając się nawzajem, głosując przeciw sobie, podpierając różne większości i różne systemata rządowe. Przyszłoby może z czasem do tego, że Polacy nie głosowaliby jednomyślnie w sprawie, w którejby hasła lub interesa narodowe były wprost i jawnie zagrożone. Ale doniosłość i skuteczność ich wystąpienia zmalałaby nieskończenie z dniem i chwilą, w którejby rządy i stronnictwa nie wiedziały o tem na pewne, że zależy to od uwzględnienia naszych słusznych narodowych żądań, na jaką stronę przechyli się potem w każdej sprawie, zwarte jak jeden mąż Koło polskie, dając poparcie, a w Austryi częstokroć przewagę temu albo owemu systematowi politycznemu".

Na innem miejscu zaś mówi hr. Wojciech Dzieduszycki:

„Narodowem tedy hasłem przy przyszłych wyborach do Rady państwa, będzie jedynie hasło jedno: Chcemy, aby solidarne Koło polskie w parlamencie wiedeńskim dało istniejąc, świadectwo temu, że reprezentuje kraj polski i polskie społeczeństwo. Oto hasło, jakie się powinno odezwać we wszystkich stanach u wszystkich stronnictw, przy wyborach ze wszystkich kuryj. Poza tem hasłem otwarta walka; wyborem narodowym będzie wybór każdego posła, który do Koła polskiego przystąpi, obowiązkiem narodowym będzie zwalczać wybór Polaka, któryby głośno wołał, że jest Polakiem patryotą, ale chciał równocześnie zniszczyć podstawę politycznej pracy narodu polskiego, kwestyonując solidarność narodową, albo pytając się, na co ta solidarność ma służyć? Ma służyć dla zaznaczenia odrębności narodowej, dla obrony interesów narodowych, dla robienia zdobyczy narodowych. To proste, to jasne, to rozumie każdy obcy, o to nie wolno(?) się Polakom spierać. Nigdy zaś nie ma i nie może i nie powinna zasada solidarności być bronią w ręku jednego stronnictwa; kto powiada, że solidarność służy jedynie albo winna służyć dla zwycięstwa zachowawczych albo postępowych zasad tego lub innego zapatrywania na politykę narodową, kto gotów solidarność o tyle tylko uznawać, o ile ona posłuży jego społecznym teoryom, ten występuje z obozu narodowego, ten bywa przedewszystkiem radykalnym, liberalnym albo konserwatywnym politykiem, a dopiero potem, — to jest wcale nie naprawdę — Polakiem, ten gotów zwalczać Polaków z pomocą obcych, a może i nieprzyjaciół, aby zapewnić zwycięstwo przekonaniom politycznym kosmopolitycznej natury — albo też namiętnościom takim jak te, które niegdyś demokratę Chmielnickiego zagnały w objęcia Moskwy, a arystokratów Opalińskiego i Radziwiłła zamieniły w popleczników szwedzkiego najeźdźcy".

Te dwie enuncyacye szanownego prezesa komitetu centralnego aż nadto tłómaczą intencye dzisiejszej konserwatywnej większości Koła polskiego i Sejmu krajowego. Idzie po prostu o to, aby większość ta się nie zmieniła i aby charakter polityczny naszego poselstwa w Wiedniu otrzymał patent na nieśmiertelność. Na kategoryczne wezwanie hr. Dzieduszyckiego, my krótką damy odpowiedź.

To wszystko, co autor odezwy uważa za następstwo i korzyść, z solidarności Koła polskiego wynikającą, jest fikcyą, niczem nie stwierdzoną, pomimo, że solidarność Koła istnieje od ćwierć wieku. Bo ani tych „zdobyczy narodowych", o których mówi hr. W. Dzieduszycki, nie możemy doszukać się w działalności Koła polskiego, zwłaszcza z ostatnich lat dziesięciu, ani też nie możemy domacać się w tem Kole poszanowania dla głoszonej przez hr. Dzieduszyckiego zasady, iż solidarność nie powinna być „bronią jednego stronnictwa". A czyż nie jest i nie była ona zawsze bronią w ręku konserwatystów przeciw stronnictwom innym? Właśnie dla tego, że ona tą bronią była i to bardzo skuteczną, nie chcą jej wypuścić z ręki nasi konserwatyści.

Mówmy, co chcemy, — ale zgodzić się musimy na to, że dzisiejsza delegacya nasza nie jest wyrazem opinii politycznej kraju. Jeżeli więc jej charakter ma się zmienić, a sądzimy, że zmienić się powinien w imię słuszności i prawdy, i jeżeli mimo tego solidarność Koła nadal obowiązywać ma naszych posłów, — to solidarność tę inaczej określić należy, niż to czyni hr. W. Dzieduszycki. Bo gdy się raz powie, że każda sprawa w parlamencie jest dla nas narodową, a we wszystkich sprawach narodowych winniśmy iść solidarnie, — to lepiej już powiedzieć krótko i węzłowato: hasłem naszem jest *naj bude, jak buwało.*

Jedynym środkiem dla uratowania zasady solidarności Koła polskiego byłoby, jak to już kilkakrotnie powiedzieliśmy, oparcie regulaminu Koła na zupełnie nowych i szerszych, niż dotąd podstawach, dających posłom z grup mniejszości pewną wolność działania i słowa, gdyż dotąd zupełnie prawie byli jej pozbawieni. Jeżeli Koło polskie na zreformowanie dzisiejszego swego regulaminu nie zdobędzie się, to ono będzie winno, a nie nowi posłowie, jeżeli solidarność naszej delegacyi legnie pod parciem nowych prądów.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Londyn, 13 lipca.

(Dokończenie).

Za miesiąc mają się rozpocząć ferye parlamentarne, a tymczasem 37 projektów prawodawczych oczekuje sankcyi przedstawicieli narodu. Wobec tego, że kilka posiedzeń zajmie budżet, to co najwięcej 21 posiedzeń pozostaje dla 37 projektowanych nowych ustaw. Na każdem zaś posiedzeniu istnieją kwestye, t. j. zapytania, stawiane rządowi, zarówno z dziedziny wielkiej polityki, jak i n. p. takie, czy rząd pochwala popisy akrobatyczne tego lub owego skoczka, lub czy rząd wie, że ten lub ów jegomość niepotrzebnie spędza czas na wiwisekcyi. Ale co się stanie z 37 projektami — trudno wiedzieć. Zjawia się zatem na porządku dziennym zmiana regulaminu obrad. Ze wszystkich stron rozlegają się głosy, żądające tych zmian, a jednak ich przeprowadzenie napotyka na jedną wielką trudność. Wobec tego, że przywileje parlamentu angielskiego polegają nie na pisanem prawie, ale na tradycyi lub na precedensach i wyrokach sądowych, wszelki regulamin zjawia się jako broń podejrzana, mogąca być użytą przeciw parlamentaryzmowi. Wchodzimy więc mimowoli w nowy okres pracy politycznej, w okres ścieśniania ruchów pojedynczych posłów, ale z zachowaniem całej potęgi Izby. Ale i to wyjście napotyka na trudności, gdyż często siła Izby wytworzyła się i opiera się na przywilejach każdego z posłów. Wreszcie i życie polityczne, historycznie skupione w stronnictwach, nie pozwala na równomierne traktowanie posłów, jak n. p. tego żąda projekt, skracający czas dla mowców do 10 minut. Cóż za znaczenie mieć może Izba, w której przywódcy stronnictw będą zmuszeni do katalogowego reasumowania argumentów „za" i „przeciw". Widzimy z tego, jakie trudności sprawa regulaminu obrad w Izbie ma do pokonania.

Powstanie Matabele w Rodezyi wykazuje anarchię wśród białych kolonistów i przebiegłość czarnych. Z początku powstanie przypisywano tylko nowym przepisom przeciw zarazie bydła, przepisom, których murzyni nie zrozumieli. Dziś wszakże okazuje się, że niecywilizowani Matabele powstali po części zachęceni porażką dra Jamesona w Transwaalu. Prorok czarnych pobudził do krucyaty przeciw białym. Z nory, w której prorok Mlimo spędza swój żywot, rozlegało się nawoływanie do rokoszu: „Powstań, Matabele! Czas nadszedł! Biały jest pobity! Powstań i walcz — doradzał dalej Mlimo, — ale nie niszcz domostw, w których później, po wypędzeniu białych, będziesz spędzał wygodne życie". I w samej rzeczy Matabele obecnie nie pustoszy osad białych, jeno morduje ich mieszkańców. Gdyby nie pierwsze porywy gorączki niszczenia, Matabele zawładnęliby nawet osadami takiemi, jak Charter lub Salisbury. Pierwsze wszakże kroki powstańców, którzy nie umieli się zastosować do rad swego proroka, dały możność białym do przygotowania odporu.

Zniesienie zakazu zawierania małżeństw z siostrą nieboszczki żony przeszło przez trzecie czytanie w Izbie lordów i pomimo gorącego wystąpienia księcia Argyll przeciw nowemu prawu, większość okazała się silniejszą niż była dawniej. Przyczyną tego zjawiska, t. j. silniejszej większości, było odczytanie cyrkularza kardynała Vaughana w Izbie lordów. Kardynał Vaughan był na tyle nieostrożnym, iż w imieniu papieża żądał od niektórych lordów, by głosowali przeciw zniesieniu zakazu. W jednej chwili część lordów, pomimo iż z początku popierała biskupów, przeszła do przeciwnego obozu. Dziś szczególnie istnieje pewne rozdrażnienie przeciw Watykanowi, który — według zdania tutejszych, tak zw. anglikańskich katolików — stawia trudności w zjednoczeniu kościoła chrześcijańskiego. Angielscy rytualiści, mający zwolenników dziś już we wszystkich klasach społecznych, byli tego zdania, iż zrobili dosyć ustępstw Watykanowi. Podczas gdy Gladstone i inni zwolennicy anglikanizmu, którzy, czy to ze względu na argumenty teologiczne, czy też w imię wielkiego ideału jednolitego chrześcijaństwa, szczerze i ciągle myślą nad *modus vivendi* z rzymskim katolicyzmem, rytualiści, u których snobizm gra bogdaj czy nie większą rolę od wiary, czują się natychmiast obrażeni, gdy znajdują ze strony Rzymu chłodniejsze przyjęcie od tego, którego się spodziewali. Używając rytualizmu, jako środka demagogicznego w polityce religijnej, część tych panów, dotknięta w swej miłości własnej, uderza natychmiast w starą nutę antipapizmu, nutę, którą demagogia religijna wyśpiewuje tu zawsze z powodzeniem. Zresztą Izba lordów pozostawia członków kościoła anglikańskiego pod dyscypliną duchowną, która może im zabronić wchodzenia w związki małżeńskie z siostrą nieboszczki żony. Jednocześnie nowe prawo zapobiega w części temu, aby takie związki nie miały na celu defraudacyi spadkowej, o ile ona może mieć miejsce przy spadkach i t. p. Ta ostatnia okoliczność często była poruszaną przez zwolenników zakazu, nie kierujących się względami teologicznej natury.

W. N.

Polacy i Litwini.

Z powodu zamieszczonej przez nas przed kilku dniami korespondencyi z gubernii suwalskiej, otrzymujemy z Paryża, od osobistości, znającej dokładnie stosunki litewsko-polskie, korespondencyę, którą zamieszczamy już choćby dla tego, aby nas o stronniczość w sprawach narodowościowych nie podejrzywano: A więc *audiatur et altera pars!* Oto, co pisze nasz przygodny korespondent z Paryża:

Przegląd Wszechpolski zamieścił korespondencyę o smutnem zajściu w kościele między Polakami i Litwinami suwalskiej gubernii. *Nowa Reforma* i *Dziennik Poznański* pospieszyły tę korespondencyę powtórzyć. Znając dobrze panujące stosunki na Litwie, pragnąłbym w imię sprawiedliwości nieco wyjaśnić motywa korespondencyi *Przeglądu Wszechpolskiego.*

Wszystkie litewskie pisma, wychodzące w Prusach i Ameryce, podały przed paru miesiącami znamienną korespondencyę z Łożdziejów. I tak, tygodnik *Lietuva* zamieścił artykuł, który w dosłownem tłómaczeniu brzmi, jak następuje:

„Niesprawiedliwość Polaków". „W Łożdziejach parafianie niedawno postawili murowany kościół. Parafia składa się z 40 wsi przez Litwinów zamieszkałych, i z 12 dworów. W kościele od kilkunastu lat śpiewało się po polsku, chociaż cała parafia składa się z Litwinów, a po polsku mówią tylko mieszczanie w Łożdziejach. W ostatnich czasach włościanie zażądali, aby w kościele śpiewano po litewsku), jednak „szlachcice" (włościanie na Litwie nazywają wszystkich mówiących po polsku: szlachtą ani słyszeć o tem nie chcieli. Pomimo tego świeżo mianowany tamtejszy proboszcz ksiądz Adamowicz wprowadził litewskie śpiewy. To łożdziejskiej szlachcie bardzo się nie podobało; gdy tylko Litwini zaczynali śpiewać, mieszczanie intonowali po polsku i tym sposobem kościół zamienili w wieżę Babel. Ksiądz, chcąc kres zwadzie położyć, kazał jednej niedzieli śpiewać po litewsku, drugiej zaś po polsku, czem jednak wcale nie zadowolił niepoprawnych mieszczan.

„16 lutego br. nadeszła kolej litewskich śpiewów, więc też Litwini zaczęli śpiewać po swojemu, mieszczanie jednak odezwali się po polsku, a że nie mogli Litwinów przekrzyczeć, więc rzucili się na nich, chcąc im odbierać książki, rzekomo dla tego, że to książki zabronione. W trakcie tego jeden z mieszczan, który już najwidoczniej przygotował się na zrobienie w kościele awantury i przyniósł w kieszeni kamień, uderzył nim jednego Litwina w głowę. Litwin oblał się krwią, ale w uniesieniu targnął przeciwnika za czupryne w kościele podczas samej mszy św. Z tego już powstała formalna bijatyka w całym kościele: Litwini wypchnęli mieszczan z kościoła na cmentarz i tu już ich na dobre bić poczęli. Potem mieszczanie zmówili się znowu z żydami i napadali na nieliczne gromadki włościan, albo na pojedyncze osoby, które jeszcze znajdowały się w miasteczku. Niezadowolili się jednak tem i zaskarżyli księdza przed władzą.

„Kościół został zamkniętym; ksiądz zaś wyjechał niewiadomo dokąd. Może go aresztowano. Znajduje się wielu Litwinów patryotów, którzy nas zachęcają do jedności z Polakami. Czyż wobec podobnych faktów można się trzymać z nimi w jedności. Oni tylko wyzyskiwać nas chcą (?!), a gdzie tylko zdołali czy nie zdołali, wszędzie nas krzywdzą(!). Zajść takich, jak w Łożdziejach, wszędzie pełno. Co powiedzą na to nasi pojednawcy?"

Tak pisze *Lietuva.*

Wszelkie objawy ruchu narodowościowego Litwinów prasa polska stara się zbyć dyskretnem milczeniem; a jeżeli się odzywa, to zawsze w tonie wcale nieprzychylnym, przypisując ten ruch „obcym podszeptom", „moskiewskim drożdżom" i t. d. Naturalnie, że to wszystko oburza Litwinów i tym sposobem zaostrza się antagonizm pomiędzy dwoma narodami. Litewski prąd narodowy ogarnął już całą etnograficzną Litwę; najsilniej zaś jest on rozwiniętym w gubernii suwalskiej i na Żmudzi, szczególnie w okolicach Kroż, Rosijen i t. p. Bliskość granicy pruskiej ułatwia tam rozpowszechnianie litewskich druków. Gdzie zaś ten ruch jest silniej rozwinięty, tam zawsze włościanie stawiają gromadny opór już to władzy moskiewskiej,

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

92

(Ciąg dalszy.)

Milczenie przerwał jasny blondyn o wyrazistem obliczu. Ramiona wyciągnął do góry, do góry oczy wzniósł i zawołał:

— Panie!... proszę Cię o śmierć na polu bitwy!...

— Amen!... — odpowiedziano mu pomrukiem dobitnym.

Tem się zakończył zaimprowizowany ten w stancyi Erazma obrzęd, zapowiadający z daleka walkę orężną, której podniety i potrzeba tkwiły w duszy narodu — w duszy straszonej i uciskanej, ugłaskiwanej, psutej, układanej, jak się psują mechanizmy przez wyjmowanie z nich właściwych, a wkładanie niewłaściwych sprężyn, jak się psują organizmy przez zadawanie im trucizn, jak się układają psy myśliwe.

Obrzęd jaki się odbył w Kijowie, powtórzył się i powtarzał w sposób podobny we wszystkich miejscowościach, w których się w mniejszej lub większej liczbie ogniskowała młodzież polska, w Petersburgu nawet i w Moskwie. Taki nastał nastrój chwili. W Kijowie, w stancyi Erazma zgromadzenie tem się zaznaczyło, że ton mu nadali Białorusini, udział zaś wzięli w niem przedstawiciele wszystkich działów Polski: Ukraińcy i Czerwonorusini, Mazurzy, Litwini, znaleźli się nawet Wielkopolanie, i Prusak (z Prus zachodnich), i Ślązak. Przedstawiali oni naród w pełni praw naturalnych, stanowili bowiem cząstkę jego integralną uświadomioną, przez uświadomienie upoważnioną do myślenia i działania w jego imieniu. Co naród, w ciemnocie masowo pogrążony, czuł i czego pragnął bezwiednie, to oni wyrażali: byli znającymi tajemnice architektury budowniczymi, stawiającymi dla niego zręby świątyni narodowej — ołtarza wolności i niepodległości.

Wyrzeczenie zbiorowego „amen" wywołało nastrój, nie sprzyjający zawiązaniu od razu rozmowy potocznej. Odzywał się ten i ów, rzucając frazesy, znajdujące z góry zapewnione uznanie. Trunek rozweselający rozwiązałby języki; lecz trunek tego rodzaju nie figurował na stole, dzięki zasadniczemu wstrętowi, jaki do napojów podchmielających czuł Erazm od czasu oblewania munduru. Nie wszyscy z nim wstręt ów w tym stopniu podzielali, ale nikt nie uważał za rzecz potrzebną i godziwą, gwałcić gust gospodarza. Rozmowa przeto potoczna byłaby się może tego wieczora w tem gronie nie zawiązała, gdyby jej był nie zagail sam Erazm. Milczał on dłużej niż inni — wreszcie odezwał się:

— O! nie zniosę ja tego, ażebym się z wami na polu bitwy nie stawił....

— Cóżbyś tam ze wzrokiem twoim robił?... — zagabnął go z kolegów jeden.

— Zginąłbym....

— Zginąć nie sztuka, co się bowiem tej ochoty tyczy, są, oprócz bojowego, inne pola, na których my Polacy dogodzić sobie i śmiercią patryotyczny grunt narodowy zapłodnić możemy. Pola te dla ciebie otworem stoją.... Zajmujesz wydatny posterunek społeczny, jesteś niezależnym, masz swobodę ruchów, która innym krępują względy chlebowe, — pojedziesz zagranicę i rozpatrzysz się w świecie, na co z nas żaden pozwolić sobie nie może; możesz być użyteczniejszym od niejednego z nas, nie noszącego okularów, zdrowego i barczystego.... Przydasz się przeto, okularniku.... Niedarmo przezwano ciebie nazwą węża, symbolizującego mądrość.... Bądź mądrym, jako wąż....

— A prostym, jak gołębica... — dodał inny.

— W prostocie Wiktor go wyręczy.... Ten po prostu grzmotnie, gdyby tego potrzeba wymagała....

— Nie wycierajcie ino mną sobie zębów...— odezwał się student Wiktorem nazwany.

Odezwanie się jego nie brzmiało tonem pretensyi, lecz spokojnej żartobliwości, jaki przybierać poczęła rozmowa.

— Więceś się zdecydował?... — zapytał go któryś.

— Bez namysłu... — odpowiedział.

— Wabi cię flora błotnej okolicy.... Zbogacisz swój zielnik....

— Zapewne.... Niemniej jednak wabią mnie i ludzie, co się na błotach chowają....

— Muszą tam być w lasach hamadryady.... Oby cię która nie urzekła i na swój wyłączny nie zabrała użytek....

— Nie taki to ja do zabrania łatwy....

— Moskalom, ale nie nimfom leśnym....

— No... chyba się i im oprzeć potrafię... — odrzekł z akcentem ufności w siebie.

Akcent ten bynajmniej nie raził w ustach tego młodego człowieka, pokaźnego i silnie zbudowanego. Postawą wydawał lat dwadzieścia kilka, wzrostem przechodził miarę średnią, budową nie ustępował Kazimierzowi Koperkiewiczowi, ale Kazimierz ustępował jemu wyrazem, jaki mu z oblicza bił i mówił o dobroci i rozumie. Nie był to młodzieniec piękny, nie raziła w nim jednak żadna w rysach oblicza nieprawidłowość. Posiadał nos zwyczajny i usta zwyczajne, uszy przylegające do głowy regularnie i głowę proporcyonalną, pokrytą włosem płowym, lekko barwą czerwoną odbijającym i odpowiadającym siwym, łagodnie patrzącym z pod regularnie zakreślonych brwi oczom. Siła i łagodność łączyły się w nim i uwagę nań ściągały, wzbudzając zdziwienie niejakie, stąd zapewne pochodzące, że siła i łagodność nie zawsze chodzą w parze.

Rozmowa pomiędzy nim a kolegami tyczyła się mającego nazajutrz nastąpić wyjazdu jego z Erazmem do Warek.

Na wakacye zwykle jeździł na kondycye w charakterze korepetytora; w gimnazyum i w uniwersytecie z korepetycyj się utrzymywał; rodził się w powiecie borysowskim nad Berezyną; ojciec jego ekonomował w dobrach poradziwiłłowskich; nazywał się Rzeski. Na te wakacye namówić się dał do Warek, w których już poprzednio gościł, ulegając nietylko prośbie Erazma, ale oraz perswazyom paru kolegów, zaniepokojonych nieco zdrowiem Erazma. Poza wiedzą jego ułożyli oni sobie przystawić do niego lekarza *in spe,* znającego jego kompleksyę i usposobionego do czuwania nad nim po koleżeńsku. Na ten cel nie było lepszego od Wiktora-medyka, kończącego za rok nauki.

Rozmowa, zmieniając ton żartobliwy na poważny i poważny na żartobliwy, toczyła się jeszcze czas jakiś. Wiktor, uważający siebie z tej racyi, że z Erazmem jechał, za półgospodarza, nalewał herbatę tym, co szklanki swoje wypróżniali. Niektórzy, istni herbaciani pijacy, wypijali po sześć szklanek wywaru z chińskiego ziela. Uczta ta jednak zakończyć się musiała. Któryś zauważył, że podróżnym wypada zostawić czas na wyspanie się przed wyjazdem. Około dziesiątej Erazm, uścisnąwszy dwadzieścia parę dłoni, pozostał w stancyi sam.

Koledzy odeszli; jawiła się Kozubeńczycha dla uprzątnięcia stołu.

Uprzątała i dogadywała.

— Ot — prawiła, — cztery lata... niby to długo, a minęły, jak jedna chwila....

— Życie prędko mija... — rzekł Erazm.

— Oh! jak prędko... Cztery lata!... Przeszło to... — westchnęła. — A tyle się zmieniło!... Wydałam Natalkę; Ksenia dorosła... O! ta Ksenia...

Erazm chodził po pokoju. Zatrzymał się, usłyszawszy ostatnie Kozubeńczychy wyrazy, i zapytał:

— No?...

— Oduriła.... Płacze.... Łza łzę pobija....

O przyczynę płaczu nie pytał, znał ją bowiem: dziewczyna się do niego przywiązała tem, jak mniemał, przywiązaniem, które nawyk obcowania urabia. Cztery lata temu Ksenia była podloteczkiem. Matka, poznawszy w Erazmie zupełną lowelasostwa nieobecność, nie broniła jej wdawać się z lokatorem, okazującym się względem niej uprzejmym i życzliwym — wyręczała się nią. Dziewczynina się do niego ośmielała. Zrazu poprzestawała na oddawaniu mu drobnych usług, z czem się prędko i w milczeniu załatwiała i na zapytania jego odpowiadała zwięźle. Następnie folgowała stopniowo przestrzeganiu zwięzłości, dawała odpowiedzi motywowane, wreszcie sama się odważała na pytania, trzymane początkowo w granicach spraw lokatorskich, z czasem z granic tych coraz to bardziej i dalej wychodzące. Na drodze tej urobił się powoli stosunek poufały pomiędzy młodym człowiekiem a podrastającą, pięknie się rozwijającą dziewczyną.

(C. d. n.).

już to innym żywiołom, krzywdzącym ich w poczuciu odrębności narodowej. Tak np. „Kroże“ jest to dzieło ducha narodowego Litwinów, jest to dzieło czasopism *Varpas* i *Ukininkas*, wydawanych w Tylży przez młodszą inteligencyę Litwy.

Administracyjna polityka rządu moskiewskiego i zabronienie litewskiego druku, doskonale sprzyja rozwojowi narodowemu na Litwie. Patryoci litewscy dobrze wiedzą, że legalne litewskie pismo nie miałoby dla włościan już tego powabu, jakie ma pismo zabronione; z drugiej znów strony, moskiewska cenzura utrudniałaby wszelką agitacyę, zmuszając śpiewać na temat wierności i wdzięczności dla cara. Dla tych powodów patryoci litewscy jak najszczerzej życzą sobie, aby obecny stan rzeczy potrwał jeszcze 2 do 3 lat. Niestety, „Litewska kontrafakcya“ i inne praktyczne względy, przekonały moskiewskich „cywilizatorów“ o niepowodzeniu dotychczasowej polityki i oto takie *Nowoje Wremia, Moskowskija Wiedomosti* gwałtem domagają się zniesienia zakazu litewskich druków. *Krepok ruskij mużyk zadnim umom...*

Wyższe duchowieństwo, starzy proboszczowie i litewska szlachta, wszystko to z *Krajem* na czele, jeżeli tylko nie szkodzi, to zawsze pogardliwem okiem patrzy na tę emancypacyę „chłopów“ i ich „chłopskiego języka“. Rząd zaś moskiewski używa wszelkich energicznych środków, aby ten prąd narodowościowy Litwinów stłumić. Można powiedzieć, że prawie codzień odbywają się u włościan i przywódców inteligencyi rewizye, aresztowania, nakładają się kary pieniężne, zarządzają uwięzienia i zesłania na Sybir, o czem korespondent *Przegl. Wszechpol.* powinien był wiedzieć...

Usunięcie antagonizmu w stosunkach polsko-litewskich leży w interesie obydwu narodów; atoli dokonać tego można li tylko drogą bezwzględnej sprawiedliwości.

Ks. Stojałowski i socyalni demokraci.

Na polu agitacyi wśród ludu znajduje ks. Stojałowski wielu niebezpiecznych współzawodników, z którymi mniej lub więcej szczęśliwe stacza harce. Ciekawym jest jednak stosunek jego do socyalnych demokratów. Nie wypowiada on im otwartej walki, ani oni jemu, gdyż obie strony sądzą, że mogą się na razie uzupełniać, a potem.... obejść się bez siebie. Naturalnie socyalni demokraci są pewni, że oni będą stroną zwycięską, a ks. Stojałowski to samo przypuszcza o sobie. Obaj chwilowi sprzymierzeńcy spoglądają z nieufnością na siebie, ale nie zrywają chwilowego *modus vivendi*. Doskonale charakteryzuje obie strony sprawozdanie z wiecu ludowego w Biały, jakie znajdujemy w krakowskim organie partyi socyalno-demokratycznej. *Naprzód* opisuje ten wiec bialski w następujący sposób:

„W niedzielę dnia 12-go b. m. odbyło się tu (w Biały) zgromadzenie, zwołane przez zwolenników ks. Stojałowskiego, na którem byli obecni chłopi z okolicy Biały i robotnicy polscy. Zagaił pewien włościanin z Dziedzic słowami: „*Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*“, na co zgromadzenie jednogłośnie odpowiedziało: „*Na wieki wieków. Amen*“.

Ks. Stojałowski referował o reformie wyborczej, i zaznaczył, że niezmordowanej i poświęcającej się pracy robotników austryackich zawdzięczać należy reformę wyborczą. Nakoniec wzywa mowca do wybierania chrześcijańskich i ludowych posłów.

Towarzysz nasz Brod z Wiednia zapytuje Stojałowskiego, jakie podczas wyborów zajmie stanowisko wobec partyi socyalno-demokratycznej? Słusznie — powiada mowca — zauważył ks. Stojałowski, że tylko niezmordowana praca robotników zmusiła sfery rządzące do nadania reformy wyborczej, ale zapomniał dodać, że to byli socyalno-demokratyczni robotnicy, którzy, zdaje się, wcale nie istnieją dla ks. Stojałowskiego. Mnóstwo zwolenników naszej partyi siedzi jeszcze po więzieniach z powodu agitacyi za reformą wyborczą. Ksiądz Stojałowski powinien już dlatego lepiej znać partyę naszą, że, gdy był we więzieniu, ujęli się za nim socyalni demokraci, podczas gdy „chrześcijańscy“ socyaliści wcale się o niego nie troszczyli. Mowca pyta tedy Stojałowskiego, czy kandydatom socyalno-demokratycznym przeciwstawi swoich kandydatów?

Ksiądz Stojałowski odpowiada, że będzie zwalczał stańczyków, i że gdzie się rozegra walka między socyalnym demokratą a stańczykiem, tam stanie po stronie pierwszego; jeżeli jednak staną naprzeciw siebie socyalny demokrata i chrześcijański socyalista, to będziemy się bili, a Pan Bóg, przypatrujący się temu, rozstrzygnie, kto ma racyę. Nie przeczy, że socyalni demokraci położyli wielkie usługi dla ludu, i że nauka Marksa oswobodzi świat. Ale Duch święty zstąpił znów, a to, co Marks naukowo udowodnił, już Pan Jezus przed tysiącem ośmiuset laty powiedział. My wszyscy, jako chrześcijanie, musimy być socyalistami, ale nie socyalnymi demokratami, bo ci chcą, by religia była rzeczą prywatną.

Tow. Brod w odpowiedzi na to zaznacza, że jak Stojałowski chce, aby katolicy byli katolikami socyalistami, tak niektórzy ewangieliccy pastorowie tworzą partye ewangielicko-socyalne, a niektórzy żydzi żydowsko-socyalne. Którzy z tych trzech mają słuszność? Czyż nie lepiej, skoro jest tyle religij, oddzielić socyalizm od religii i powiedzieć, że religia jest rzeczą prywatną każdego człowieka, do której się socyalizm nie mięsza. A co do tego, że już w ewangelii jest to napisane, co Karol Marks nauczał, to czemuż pobożni ojcowie kościoła i panowie przez tysiąc dziewięćset lat nic nie robili, aby dolę ludu polepszyć i czekali aż przyjdą socyaliści? Karol Marks dopiero pouczył świat cały, że nędza jego ustanie dopiero wtedy, gdy kapitalizm zastąpiony zostanie przez socyalizm, a ponieważ jedynie partya socyalno-demokratyczna wszelkiemi środkami do tego dąży, dlatego mowca wnosi okrzyk: „Niech żyje robotnicza partya socyalno-demokratyczna“.

Zgromadzeni powtórzyli z entuzyazmem: „niech żyje!“

Pewien „chrześcijański“ socyalista woła: „niech żyje partya chrześcijańsko-socyalna!“ I ten okrzyk znalazł żywy odgłos w tłumie.

Stojałowski stara się zbić wywody tow. Broda, ale napróżno. Zgromadzenie to, które trwało sześć godzin, zakończone zostało słowem: „Niech będzie pochwalony“.

Musimy jeszcze zaznaczyć, że kilku chłopów mówiło z logiką i temperamentem, który wielu wzruszył do łez. Należy tylko życzyć sobie, by ks. Stojałowski dalej prowadził swą agitacyę wśród chłopów, chociaż do niej zanadto mięsza religię. Niech tylko chłopi się poruszą resztę załatwią już socyalni demokraci.

Tyle *Naprzód*. Ten ustęp końcowy jest rzeczywiście bardzo ciekawy i znamionuje cały stosunek ks. Stojałowskiego do socyalnych demokratów. Nie występują oni do walki z ks. Stojałowskim w przypuszczeniu, że oni kiedyś zbierać będą plon z jego posiewu. Przyznać trzeba, że nadzieje swoje z rzadką wypowiedzieli otwartością. Ks. Stojałowski nie zrywa z socyalistami, gdyż sądzi, że wyzyska ich agitacyę dla swego stronnictwa, — lecz mniej otwartym jest od nich w wynurzaniu swych myśli.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 lipca.

Ks. Kopyciński zwołał sejmik relacyjny do Dąbrowy w powiecie tarnowskim w dniu 14 b. m. I tutaj w ślady jego podążył ks. Stojałowski. Gdy w dyskusyi nad sprawozdaniem poselskiem ks. Kopycińskiego zażądał głosu, wystąpił przeciwko temu żądaniu komisarz rządowy, a gdy przewodniczący pomimo tego udzielił głosu ks. Stojałowskiemu, komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie.

Potem w domu prywatnym odbyły się poufne narady włościan, na które przybyli także: ks. Stojałowski i ks. Kopyciński. Podobno przyszło tam między obu księżmi do ostrej polemiki, gdyż ks. Kopyciński zarzucił ks. Stojałowskiemu apostazyę.

Wiener Abendpost pisze: „W pałacu prezydyum ministrów odbyła się wczoraj konferencya między austryackimi a węgierskimi ministrami w sprawie odnowienia finansowej ugody. Konferencya, która miała charakter jedynie przedwstępnej dyskusyi nad niezałatwionemi dotychczas punktami ugody, trwała od godziny 11 przed południem do godziny 3 po południu. W ciągu dzisiejszego przedpołudnia toczyć się będą narady między poszczególnymi ministrami wydziałów. Właściwa konferencya odbędzie się dzisiaj o godzinie 3 po południu, a wieczorem rokowania będą, jak się zdaje, doprowadzone do końca“.

Podług ostatnich wiadomości z Krety, panuje tam zupełna anarchia. W kilku wsiach prowincyj Aglos, Bascilos, Rethymno i Kydonia, Turcy napadli na ludność chrześcijańską i zabili znaczną liczbę osób, między temi dwie kobiety. W innych miejscowościach Turcy zabierają bydło i niszczą winnice i pola. Pod wsią Castelli w pobliżu Rethymna przyszło do walki, w której obie strony poniosły ciężkie straty.

Ciało konsularne zwróciło z całą stanowczością uwagę generalnego gubernatora na skutki postępowania wojska, zdaje się jednakże, iż krok ten nie poskutkuje wiele, albowiem gubernator wojskowy widocznie berdzo mało robi sobie z przepisów Berowicza paszy; można także przypuścić, że administracya turecka postępuje dwulicowo. Mówią, że ze względu na obecne stosunki, deputowani chrześcijańscy nie wezmą udziału w obradach Izby.

Jeszcze dwa angielskie okręty wojenne mają przybyć pod Kretę.

Z Petersburga.

Charakterystycznym jest objawem, że *Nowoje Wremia*, które za panowania Aleksandra III występowało zazwyczaj przeciwko innowiercom, popierając prześladowanie wszystkich poddanych rosyjskich nieprawosławnego wyznania, obecnie mówi o tolerancyi i równouprawnieniu wyznań i potępia prześladowanie innowierców. „Rosya — pisze *Now. Wremia* — stała się wielką i potężną nietylko przez Rosyan. Niemcy, Polacy i inni nad tem pracowali. Niesłusznem jest zresztą czynić komuś zarzut z powodu jego pochodzenia i wyznania. Senat już w 1743 roku oświadczył, że zakazy, wymierzone przeciwko żydom, szkodzą często interesom państwa. Wszyscy mają swe grzechy, a zarazem i swe zasługi dziejowe. Swobodnie odetchnąć można będzie dopiero wówczas, kiedy wszyscy zrozumimy, że celem rozwoju społeczności ludzkiej jest wspólne i zgodne pożycie i współdziałanie wszystkich bez różnicy pochodzenia i wyznań, a nie podporządkowanie jednych drugim“.

Petersb. Wiedomosti z zadowoleniem witają ten artykuł *Now. Wremia*, dodając od siebie: „Tylko ludzki kierunek w wewnętrznej polityce centralnego rządu może przyczynić się do wzrostu i moralnej potęgi Rosyi. Ale, niestety, egoistyczna i ograniczona umysłowo biurokracya rosyjska używa carskiego imienia za pretekst do prześladowania innowierców. Chce tym sposobem utrzymać jedynie swoje prawa służbowe i wzmocnić swój nieuzasadniony wpływ i władzę, na samowoli opartą. Trzeba często powtarzać tę prawdę, żeby raz już usunąć z prasy rosyjskiej ten grubiański i nienawistny ton, którego używa się mówiąc o innowiercach, a który przystoi jedynie głupcom i pijakom.“

Znamienne to słowa prawdy, jakich dawno nie słyszano w prasie rosyjskiej! Oby doszły one i do wiadomości naszych pseudokonserwatystów, którzy w małoduszności swej kapitulują, podczas gdy wielu Rosyan podejmuje walkę o wolność i słuszność!

Z Serbii.

W sprawie zmiany kierunku politycznego w Serbii, poruszonej wczoraj przez *Wiener Allg. Ztg*, donoszą do *Fremden-Blattu* z Belgradu:

Wiadomość o rozpoczęciu w Budapeszcie kroków, celem przywrócenia przyjaźniejszego stosunku między Serbią i Austro-Węgrami, wywołała bardzo sympatyczny odgłos w Belgradzie i formalne przeobrażenie w opinii publicznej. Rokowania, prowadzone przez ambasadora serbskiego w Wiedniu, Simicza, z rządem węgierskim, osiągły tymczasowy rezultat; otwarcie granicy dla serbskiego wywozu nierogacizny może dopiero nastąpić, gdy rządy w Wiedniu i Belgradzie zezwolą na przyjęcie ugody, zawartej w Budapeszcie. Węgierskie koła rządowe przyjęły delegatów serbskich bardzo serdecznie; zwłaszcza między prezydentem ministrów bar. Banffym a ambasadorem Simiczem panuje najlepszy stosunek, albowiem pokazało się, że obaj dostojnicy przed 30 laty kolegowali na jednym z uniwersytetów niemieckich.

Rozgłaszana pogłoska, jakoby król Aleksander zwiedzić zamierzał wystawę tysiąclecia w Budapeszcie, wydaje się bardzo nieprawdopodobną, jak o tem zapewniają koła kompetentne w Belgradzie. Król Aleksander weźmie udział w uroczystości otwarcia Żelaznej Bramy, jako gość cesarza austryackiego; o podróży do Budapesztu celem zwiedzenia tamtejszej wystawy nic nie wiadomo w Belgradzie. Również zaprzeczają tam wiadomości, jakoby gabinet Novakowicza ustąpić miał w najbliższym czasie, a w jego miejsce powstać miał gabinet Simicza. Jeżeli nie zajdą nieprzewidziane wypadki, to gabinet Novakowicza pozostanie w urzędzie prawdopodobnie do wygaśnięcia mandatów teraźniejszej skupczyny. Simicz ze swej strony nie okaże zapewne zbyt wielkiej chęci do opuszczenia stanowiska w Wiedniu, które raz już porzucił, aby zostać prezydentem ministrów.

Z tych wiadomości organu dyplomacyi austryackiej widać, że pracuje ona usilnie nad przywróceniem lepszych stosunków z Serbią i że na akcyę tę wpływają przedewszystkiem Węgry, gdyż idzie tutaj przedewszystkiem o ich interes ekonomiczny. Węgrzy umią w takich razach bardzo silnie oddziałać na dyplomacyę austryacką.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 ct. za tydzień.

Lato na wsi.

Lato. Zieloność z bladej przechodzi w ciemną. Życie wre pod wszelkiemi formami, wypełnia wszystko, rzekłbyś, przelewa się poza brzegi czary pod słodkiemi pieszczotami ciepłego wiatru, pod pocałunkami złotych promieni słońca. Otwierasz piersi szeroko, oddychasz do głębi płuc; słońce i powietrze odradza najgłębsze zakątki organizmu. Nad niemi i wokoło nas dobre światło i dobre ciepło. Wszystko rośnie i nabrzmiewa: pąki sokami, serca nadzieją i szczęściem. Na błękitnem niebie snują się obłoczki tak misterne, jakby je jedno tchnienie rozwiać miało w przestrzeni. Na niebie i na ziemi panuje harmonia niczem niezmącona. To życie przenika ziemię, człowieka, kwiat, drzewo, muszkę, brzęczącą ci nad uchem, i motyla, przelatującego z kwiatu na kwiat, cieszącego się istnieniem jednodniowem, przesyconem ciepłem i jasnością. Lekki powiew wiatru nie mąci tej harmonii: lekko, jakby pieszczotliwie, zaszumi wierzchołkami drzewa, poruszy listeczkami bzu, zachwieje trawą i zmarszczy wodę na stawie.

Zboże rośnie. Pszenica i żyto maluje się złotem i srebrem. Kłosy zwieszać się zaczynają ku ziemi na słomce, która, zda się, nie wytrzyma tak wielkiego ciężaru. Zewsząd, z najlichszego nawet piasku, pomiędzy koleją drogi, z pod kamieni, wierzchołków murów rośliny podnoszą główkę ku niebu. W zbożu chabry kryją się przed spiekotą i przed okiem ludzkiem. Łąki świeżo skoszone wyglądają jak gazony przepysznych parków, kołysze się nad niemi libella, skacze konik polny, brzęczą pszczoły. Woda strumienia szepce swoją gadkę nieprzegadaną, a tam, gdzie strumień rozlewa się na mokradle, w wodzie czystej i jasnej kąpią się niezapominajki biało-błękitne. Muszki upiły się powietrzem i pędzą na oślep w swem upojeniu.

To doba roku cicha, spokojna a szczęśliwa. Liście, omdlałe na słońcu, podnoszą się, zaledwie pokrzepi je rosa, a gdy słońce znów wzejdzie i piec zacznie, drzemią na gałązkach, jakby znużone, senne. Od czasu do czasu przebiega je lekkie drżenie, jakby w tej drzemce doznawały uczucia chłodu. Las nabiera barwy soczystej, żywej: gdzienie gdzie zabłyśnie srebrem, gdzieniegdzie bronzem. Z pod ciemnej zieleni starodrzewu wzbija się ku niebu blada zieloność młodzieży, przyduszonej ogromem starszej braci leśnej. Najsłabsze i najwątlejsze łodyżki nabierają w tym upale letnim ufności i uciekają w górę, aby ich mrok gęstwiny nie pochłonął. Otwierają się strąki, z których sypią się na zasłaną liśćmi ziemię nasiona przyszłego życia. Przebiega wietrzyk i niesie na swych skrzydłach ziarnka daleko od drzewa macierzystego. Przyjmie je tam łono ziemi, przytuli, rosa napoi, słońce ogrzeje i nowe życie zakwitnie, gdzie dotychczas było pusto i jałowo.

Krzaki, żywopłoty i drzewa owocowe już okwitły albo kwitną jeszcze. Barwy zmieniają się i śmieją się do przechodnia, rzucają mu prosto w twarz zapachy. To jest prawdziwa walka kwiatów. W pobliżu lip dusi zapach miodu.

A na drzewach brzmi kapela ptaszęca. Śpiewakowie leśni obchodzą żniwa i dożynki. Niema trosk o chleb powszedni, głód zimy nie nęka i nie gniecie. Gdzie spojrzysz — śpiżarnia, gdzie zwrócisz okiem — stół nakryty, gdzie schylisz łebek — uczta. To też nawołują się ptaszęta wśród liści zielonych, a zaledwie który usiadł na gałązce, poruszył dziobem piórko, jedno i drugie, już sfrunął i poleciał z wiatrem w zawody na krańce horyzontu. A jest dokąd lecieć bez przeszkody: horyzont w błękitnej i jasnej dali ciągnie się linią niezmierzoną, a tak daleką! Niema chmur, co pokrywają kawałek ziemi szarą kopułą i przygniatają wzrok i myśl do ziemi. Wyżej, ptaku, wyżej, jeszcze wyżej... *Excelsior*...

A pod strzechą, pod dachem dzwonnicy, pod okapem śpichrza szczebiocą jaskółki. One to pierwsze budzą o świcie wszystko, co żyje. Jasny ich szczebiot zachęca was do powstania i otworzenia okiennic sypialni. Zawsze są czynne, zawsze im się spieszy, nigdy nie mają czasu za wiele. To kołyszą się w przestrzeni, to łukiem spadzistym przerzynają powietrze, to nad wodą suną lotem strzały, to przypadają nad głębią, jakby się w wodę zapaść miały. Na starej topoli, w gnieździe ogromnem, dumają filozoficznie bocianięta młode, oczekując, aż je matka z gniazda zrzucać zacznie i próbować skrzydeł każe.

Dni coraz to dłuższe, noce coraz to krótsze. Słońce jeszcze stoi wysoko na niebie, a księżyc już blado świeci na błękicie, gotów do nocnej straży i do służby nocnej. Niemasz prawie zmierzchu, bo blade, ostatnie błyski słońca mięszają się prawie z blademi, pierwszemi promieniami miesiąca. To nie mrok, ale łagodne przejście od złota i czerwieni słońca do srebra i bladości księżycowych blasków.

Na gałęziach krzaków i na wierzchołkach traw zapaliły latarnie robaczki świętojańskie. Od drzew i budynków idą po ziemi cienie dłngie. W dali, żółtawem, błędnem światłem błyszczą okienka chałup wiejskich. W powietrzu nad głowami naszemi suną nietoperze i sowy.

Choćbyś był starym, odmłodniejesz w tej dobie przelewającego się życia. Choćby ci piersi zmora dusiła, a serce kamień zgryzoty przygniatał, odetchniesz. Krew żywiej w żyłach popłynie, serce zakołace mocniej, a z westchnieniem wyjdzie ci z duszy ból i męka. Uśmiechasz się mimo woli, zapominasz o złości i nienawiści, serce masz nabrzmiałe słodyczą i przebaczeniem. Młodość jest jedynem szczęściem na tej ziemi, a każdy powiew wiatru niesie ci powiew życia i młodości. Dusza tonie w zachwycie i uwielbieniu.

To lato, to dzień letni, cichy i słoneczny, to noc letnia, pełna szumów tajemniczych, tajemniczych blasków i tajemniczego spokoju...

KRONIKA.

Kraków, 17 lipca.

Nabożeństwo. Jutro w sobotę o godz. 9 rano, jako w rocznicę pożaru, którym w 1850 roku nawiedzone było miasto Kraków, odprawione będzie w kościele N. P. Maryi uroczyste nabożeństwo.

W sprawie bezrobocia robotników budowlanych w Krakowie w sali obrad Rady miejskiej odbywały się dziś od godziny 9 rano narady architektów, budowniczych i przedsiębiorców, trwające do godziny 2 po południu. W obradach ze strony władz brali udział: inspektor przemysłowy p. Nawratil, szef biura przemysłowego dr. Schlichting i urzędnik magistratu p. Sawiński. Przed gmachem magistratu licznie zebrani robotnicy oczekiwali rezultatu narad. Architekci i budowniczowie zgodzili się żądać od robotników 10 godzin dziennej pracy, z dwugodzinnym wypoczynkiem na czas śniadania i obiadu. Praca trwać ma z przerwami na śniadanie i obiad od godziny 6 rano do 6 wieczorem. Zgodzili się także na podwyższenie dotychczasowego wynagrodzenia w stosunku po 5%. Żądają jednak, aby robotnicy bezzwłocznie powrócili do pracy na dawnych warunkach na dwa tygodnie, a to w myśl ustawy przemysłowej, ponieważ przed rozpoczęciem strejku w przewidywanym przez ustawę terminie robót nie wymówili. Obradujący upoważnili władze przemysłowe do traktowania z robotnikami o zakończenie bezrobocia na powyższych warunkach.

Natomiast majstrowie kamieniarscy i murarscy oświadczyli, iż warunki swoje przedłożą na piśmie, z temi wszakże, jakie uchwalili architekci i budowniczowie, zgodzić się nie mogą. Delegaci robotników, o ile na razie wiadomo, także nie chcą się zgodzić na powrót do pracy na dwa tygodnie na dawnych warunkach, a podwyższenie płac uważają za zbyt małe. Tylko co do liczby godzin pracy dziennej okazali skłonność do zgody. W ten sposób, pomimo długotrwałych obrad, sprawa bezrobocia jeszcze dostatecznie załatwioną nie jest.

Na budowę szkoły polskiej w Biały przesłał na ręce p. M. Siedleckiej p. Grzegórz Grzybowski w Trembowli 6 złr. za sprzedane cegiełki.

O Piotrze Chmielowskim donoszą z Zakopanego: W zacisznem swem Tusculum na Chramcówkach, dzięki spokojności i ożywczemu powietrzu górskiemu, powraca Piotr Chmielowski coraz widoczniej do zdrowia i sił, tak nadwątlonych znanemi przejściami. Czcigodny prymas krytyków polskich nie odrywa się jednak i tutaj od pracy, gromadząc materyały do nowej edycyi „Zarysu“.

Wiadomości osobiste. P. Klemens Kołakowski, redaktor wydawanej w Czerniowcach *Gazety Polskiej*, powrócił już do zdrowia i w ostatnim numerze swojego pisma zamieścił serdeczne podziękowanie dla tych wszystkich, którzy w czasie kilkumiesięcznej choroby dawali mu dowody życzliwości i pamięci.

Wystawa prac szkoły sztuk pięknych. Corocznie urządzane wystawy prac uczniów krakowskiej szkoły sztuk pięknych budzą zainteresowanie wśród szerszej publiczności, dają bowiem sposobność poznać mniej lub więcej obiecujące talenty młodszej dziatwy Apollina. Tem więcej godną jest widzenia tegoroczna wystawa, jest ona bowiem dorobkiem pracy ostatniego roku, prowadzonej według nowych kierunków, zainicyonowanych przez dyrektora Fałata.

Prace ugrupowane są w salach według oddziałów, na jakie po zreformowaniu dawnego ustroju podzielono zakład. W miejsce bowiem dawnych sześciu rocznych kursów, które należało po kolei przechodzić, obecnie istnieją trzy równorzędne klasy rysunków, zostające pod kierunkiem profesorów Aksentowicza, Cynka i Unierzyskiego, oraz dwie także równorzędne klasy malarstwa, prowadzone przez profesorów Löfflera i Wyczółkowskiego.

Z każdej klasy rysunkowej, bez względu na ilość lat przebytych, jedynie stosownie do uznania kierowników, uczniowie mogą przechodzić do którejkolwiek klasy malarstwa. Oddzielnie istnieje klasa rzeźby, prowadzona przez prof. Dauna. W ten sposób w tej samej klasie spotykamy prace początkujących obok prac kilkuletnich wychowańców zakładu.

W ogóle wystawa wywięra niezwykle dodatnie wrażenie i zasadniczo różni się od wystaw z lat poprzednich tak szerszem traktowaniem, jak i doborem i ilością studyów.

W klasach rysunkowych, w miejsce dawniej dominujących, pracowicie wykończonych rysunków z antyków, są całe szeregi szkicowo traktowanych studyów z natury, często bardzo udatnych; antyki zaś zaledwie w kilku egzemplarzach są reprezentowane, jako prace dodatkowo wykonywane przy studyach z natury.

Jeszcze widoczniejsze ślady nowego kierunku noszą klasy malarstwa, których prace posiadają nie szablon, lecz noszą wybitne piętno indywidualności poszczególnych malarzy, a śmiałe, pewne traktowanie, szeroki rozmach, bez gubienia się w szczegółach, wykazują korzyść zerwania z dawniejszą metodą.

Nie mniej obiecnjąco przedstawia się klasa rzeźby; liczy ona, niestety, niewielu pracowników, prócz bowiem p. Brayera, już znanego z lat poprzednich, którego modele w glinie wykazują niepośledni talent rzeźbiarski, wystawili prace dwaj tylko początkujący, lecz bardzo pomyślnie zapowiadający się adepci sztuki plastycznej.

Są to rezultaty zaledwie jednorocznej pracy, prowadzonej według nowego kierunku, jeszcze w całej rozciągłości w myśl projektodawcy nie wprowadzonego, a którego rozwinięcie utrudniały nieco reminiscencye poprzedniego systemu wykładowego. Rezultaty te są tak widoczne i tak znaczne wykazały korzyści, iż przynoszą zaszczyt kierownikom, zwłaszcza tym, którzy z dyrektorem Fałatem na czele wlali nowego ducha w grono profesorskie. Należy mieć nadzieję, że czynny nowy dyrektor, krocząc raz obraną drogą, niezadługo przekształci naszą szkołę na rzeczywistą akademię sztuk pięknych.

Grono profesorskie przyznało następujące nagrody za całoroczne prace: Potwierdzenie medalu złotego otrzymał p. Wojciech Weiss, którego pracę wybitnie się wyróżniają, zwłaszcza pastel, przedstawiający chłopca o silnie charakterystycznych rysach. Z innych uczniów klasy prof. Unierzyskiego otrzymali srebrne medale pp. Gawlikowski, Kamocki i Trusz; p. Karpiński otrzymał medal bronzowy.

W klasie prof. Löfflera otrzymał potwierdzenie medalu srebrnego p. Bąkowski, medal srebrny p. Winterowski i medal bronzowy p. Zarzycki.

W klasie, prowadzonej przez prof. Aksentowicza, otrzymali medale srebrne pp. Kazimierowski i Pieńkowski, a bronzowy p. Łukaszewicz.

W klasie, zostającej pod kierunkiem prof. Cynka, przyznano srebrne medale pp. Dunajewskiemu i Kurylasowi, a bronzowy p. Krakowskiemu.

Z uczniów prof. Unierzyskiego otrzymali medale srebrne pp. Bukowski i Woleński, potwierdzenie medalu srebrnego p. Radwański, a medal bronzowy p. Konecki.

Na oddziale rzeźby p. Brayer otrzymał medal srebrny.

Oprócz tego rozdano premie pieniężne za prace konkursowe. Z klas malarstwa otrzymali je pp. Bąkowski, Karpiński, Weiss i Zarzycki; z klas rysunkowych pp. Bukowski, Dunajewski, Kazimierowski, Kurylas, Łukaszewicz i Nowakowski; z klasy rzeźby p. Brayer.

Właścicielom domów powierzył magistrat krakowski bardzo niemiłą i niewłaściwą misyę. Otrzymali oni mianowicie arkusze do wypełnienia, w których wykazać mają przyszłych wyborców z piątej kuryi, a więc mężczyzn, z ukończonym 24 rokiem życia, zamieszkałych w ich domu. Nadto żąda magistrat, aby właściciel domu napisał, czy i który z jego lokatorów-wyborców popadł w konkurs, był kryminalnie karany i żyje z funduszów dobroczynności publicznej. — Skądże właściciel domu ma o tem wiedzieć, a potem skąd obowiązek, aby tego rodzaju kwalifikacye wypisywał swoim lokatorom? Żądanie to magistratu krakowskiego jest poprostu bezpodstawnem, nie mówiąc już o tem, że jest ono wręcz obrażającem dla lokatorów, których prawo wyborcze zależnem się czyni od tajnej tabeli kwalifikacyjnej właściciela domu. To też wielu właścicieli domów stanowczo oświadczyło, iż tych ostatnich rubryk wypełniać nie będą i nikt ich też do tego zmusić nie może.

Do wiadomości magistratu miasta Krakowa. Mieszkańcy Krakowa użalają się na zbytnią powolność władz miejskich w przestrzeganiu porządków przez właścicieli domów. Przygnębiający obraz zupełnego zaniedbania i lekceważenia ustaw i zdrowia mieszkańców przedstawia podwórze kamienicy pod l. 17 przy ul. Nad Rudawą. Jest tam ogromny dół wykopany w ziemi, który służy na skład śmieci, popiołu i — nawozu bydlęcego. Że wyziewy, pochodzące z nawozu i śmiecia, zatruwają powietrze i działają zabójczo na zdrowie człowieka, o tem powszechnie wiadomo — dlatego istnieją osobne ustawy, które dokładnie pouczają, jak takie doły mają być urządzone, a rzeczą władz miejskich jest dopilnować, żeby szanowano ustawy.

Oprócz tego w dole znajduje się olbrzydliwa rudera, mająca służyć za wychodek. Część jednak interesowanych nie zawsze korzysta z tego lokalu, a ponieważ parkan od ulicy Retoryki dawno usunięto, przeto przechodnie ulicy Retoryki częstokroć narażeni są na widoki, godne pióra tłómacza „Lizystraty“, ale ani przyzwoite, ani ustawami dozwolone. Na podwórzu okazują się od czasu do czasu krówki i cielęta — istnieje zatem i stajenka pod jednym dachem z licznymi lokatorami.

Podwórze łączy z ulicą Retoryki most, zaopatrzony parkanem i dużą bramą. Brama ta, wiecznie zamknięta, ma zapewne za zadanie nie dopuszczać przejścia przez most. Zadania tego jednak nie spełnia, albowiem co chwila można widzieć osoby spinające się pod bramę, z narażeniem na potłuczenie się i skąpanie w Rudawie i przechodzące przez most. Oprócz tego brama służy do spinania się dzieciom i dorosłym i niszczenia drzew sąsiednich. Kiedy kwitły akacye, brama roiła się od dzieci i starszych osób łamiących gałęzie. Żadna gałązka, na której były kwiaty, nie utrzymała się; lecz i dzisiaj, chociaż akacye okwitły, można od czasu do czasu widzieć bramę umajoną i cały most zarzucony zielonemi gałązkami, jakby na Zielone Świątki. A przecież drzewa, to jedyna ozdoba ulicy Retoryki — i własność miasta. Świetny magistracie! Zmiłuj się nad nami!

Dwa chóry akademickie dawać będą tego roku koncerty po miejscach kąpielowych. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że oprócz „Chóru akademickiego" wyjeżdża z koncertami chór Stowarzyszenia krakowskiej uniwersyteckiej młodzieży postępowej „Zjednoczenie". Przytem komitet tego chóru zaznacza stanowczo w piśmie, na ręce nasze przesłanem, że nie podszywał się pod firmę „chóru akademickiego", lecz szereg koncertów po miejscach kąpielowych zapowiedział imieniem Stowarzyszenia „Zjednoczenie".

Z operetki. Wczorajsze przedstawienie „Don Cezara" niezbyt liczną ściągnęło publiczność. Przedstawienie nie wyszło poza średnie wymagania. Operetka lwowska, mająca pewne tradycye, przypomina, że nie wzniosła się jeszcze na razie do dawnego stanu. Zapewne przy dobrych chęciach zapobiegliwej i energicznej dyrekcyi, uda się i na tem polu skompletować siły. Z dawnych artystów, których widzieliśmy w „Don Cezarze", pozostał jeszcze p. Myszkowski i Kiezman, panie Radwan i Kasprowiczowa. Oni też ratowali całość przedstawienia. Pueblem, nie pozbawionym wdzięku, była p. Brocard, która z czasem, gdy wdroży się w grę aktorską, liczyć może na powodzenie w operetce.

Cyrk Sidolego przybędzie w połowie sierpnia b. r. do Krakowa i dawać będzie przedstawienia do końca jesieni. Personal cyrku Sidolego składa się z 125 osób i 70 koni wysokiej tresury. Przedstawienia odbywać się będą w zabudowaniu cyrkowem przy ulicy Dietla.

Ogień w mieszkaniu. Wczoraj przed 10 wieczorem straż ogniową zawezwano do mieszkania lekarza dr. Schneidra na Rynku Kleparskim nr. 2, gdzie skutkiem nieostrożności zapaliły się firanki i sprzęty domowe. Nader szybki ratunek straży zapobiegł rozszerzeniu się ognia.

W Rabce wielki festyn na budowę szkoły polskiej w Białej odbędzie się dnia 19 bm. Komitet, pragnący przysporzyć nieco funduszów na cel tak doniosły, dokłada wszelkich starań, aby pierwsza ta zabawa w Rabce w tym sezonie wypadła świetnie.

Dyrekcya poczt ogłasza, że urząd pocztowy w Stecowej (powiat śniatyński) zostaje z dniem 31 lipca b. r. (dla braku lokalu na pomieszczenie tego urzędu) czasowo zwinięty. Z tego powodu przydziela się miejscowość Stecowę wraz z kolonią Rudolfsdorf. do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Śniatynie, a miejscowość Horbasówkę do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Horodence.

Przedziurawione guldeny srebrne. Ministerstwo skarbu wydało rozporządzenie, którem zakazuje puszczania w obieg srebrnych guldenów przedziurawionych. Kasy rządowe nie będą przyjmować więcej takich guldenów, można je jednak wymienić w głównym urzędzie menniczym i w urzędach cechowniczych za sumę odpowiadającą 60 złr. za jeden kilogram wagi takich guldenów.

Z Podgórza donoszą nam, że w niedzielę 19 b. m. odbędzie się tam otwarcie ogrodu na Krzemionkach (skała Twardowskiego) połączone z koncertem ork. wojskowej. Dochód przeznaczony na dalsze plantowanie ogrodu, podjęte przez podgórskie Towarzystwo upiększenia miasta. Zapewne na niedzielę komitet wybiorą się także do Podgórza mieszkańcy Krakowa. Nowy ogród podgórski położony jest w południowej części miasta, skąd rozlega się i bardzo malowniczy roztacza się widok.

Oświata w Galicyi. *Gazeta Kołomyjska* pisze: Że rząd sprzyja krajowi, a kraj oświacie ludowej, tego najlepszym dowodem powiat sądowy kucki, gdzie na 22 wsi tylko 7 gmin ma nauczycieli, chociaż budynki szkolne są prawie po wszystkich gminach i to budynki bardzo ładne. Posłuje z tego okręgu wyborczego prezes Koła polskiego, eksminister Zaleski.

Jubileusz Władysława Barącza. Piękny wyraz uznania spotkał p. Wład. Barącza ze strony publiczności czerniowieckiej. Urządzony we wtorek, 14. b. m., obchód 30-tej rocznicy scenicznego zawodu artysty, napełnił salę teatralną po brzegi inteligentną publicznością wszystkich sfer miejscowych. Uroczysty wieczór rozpoczął i zakończył koncert orkiestry wojskowej, która pod kierunkiem kapelmistrza p. Kostelecky'ego zbierała huczne oklaski. Bardzo sympatycznie witano pojawienie się na scenie żony dyrektora teatru niemieckiego, pani Frydy Lowe, której głos i śpiew podobał się ogólnie. Największą owacyę sprawiono jubilatowi, którego, gdy zjawił się na scenie, zasypano formalnie deszczem kwiatów, co padały na scenę z lóż i parteru. Wśród nieustających okrzyków i oklasków wręczono wzruszonemu artyście dwa wspaniałe wieńce: jeden z mnóstwa kart wizytowych od ogółu publiczności, a drugi z laurów od wydziału Czytelni akademickiej. Oprócz tego z Kimpolunga nadesłano prześliczny bukiet z szarfami. Wśród ogólnego napięcia umysłów odegrał p. Barącz dwie sceny: jedne po niemiecku z tragedyi Szekspira „Ryszard III", drugą zaś po polsku z dramatu „Narcyz Rameau". Obie kreacye, znane z dawniejszych występów artysty, nagrodzono hucznem oklasków. Piękny obchód, pisze *Gazeta Polska*, dowiódł wielkiej sympatyi i uznania, pośród jakich żyje sobie jubilat; dla niego niechaj on będzie przynajmniej drobną nagrodą za poświęcenie i pracę dla sztuki, której całe życie swoje złożył w ofierze.

Statystyka szkół. Levasseur podczas ostatniego posiedzenia Towarzystwa statystycznego w Paryżu przedstawił swoje studyum o wykształceniu ludowem. Rozdział, poświęcony statystyce, wykazuje, że Francya na 38 milionów mieszkańców posiada 151.850 nauczycieli i 81.897 szkół; Niemcy na 47 milionów — 122.462 nauczycieli, i 47.391 szkół; Włochy na 30 milionów — 54.193 nauczycieli i 52.639 szkół; Anglia na 35 milionów — 45.434 nauczycieli i 19.498 szkół; Rosya na 87 milionów — 94.486 nauczycieli i 49.970 szkół; Hiszpania na 18 milionów — 33.450 nauczycieli i 9.550 szkół; Belgia i Holandya na 10 milionów — 15,192 nauczycieli i 4.215 szkół; Szwajcarya na 3 miliony — 9.239 nauczycieli i 5.088 szkół.

Podróż na koszt złodzieja. Czerniowiecka Rada miejska na koszt pozostawionej wolności wyznaczyła policyi miejskiej ryczałtową kwotę 100 złr. rocznie. W tych dniach zdarzył się wypadek, że agent policyjny Loebel, dowiedziawszy się, iż niejaki Buczek, poszlakowany o rozmaite kradzieże, umknął z Czerniowiec do Tarnopola, pojechał natychmiast za nim. W Tarnopolu schwytał złodzieja istotnie, ale teraz dopiero zaszedł w kłopocie, albowiem brakło mu już pieniędzy na opłacenie podróży swojej i aresztanta z powrotem do Czerniowiec. Próbował już pożyczyć sobie stosowną kwotę u znajomych w Tarnopolu, gdy tymczasem, zrewidowawszy aresztanta, znalazł przy nim 15 złr., pochodzące z kradzieży, i tych użył na zapłatę kosztów powrotu dla obu. Charakterystyczny ten wypadek był przedmiotem dysknsyi na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej. Na wniosek r. dr. Strauchera podniesiono dotacyę na 400 złr. rocznie.

Panika w menażeryi. Z Osieka (Esseg) donoszą pod datą 14 b. m.: Od niejakiego czasu bawi tutaj menażerya Kopetzky'ego, w której panna Kopetzky daje przedstawienia jako poskromicielka kilku panter i potężnej lwicy. Ogłoszono, że w niedzielę i poniedziałek zagrają drukarze dziennika *Slavonische Presse*, Franciszek Opatril i Rudolf Tracikiewicz, „partyę klabriasa w lwiej klatce". Tak się też stało. Panna Kopetzky weszła najpierw do klatki, a tuż za nią obaj rycerze, którzy usiedli zaraz do gry. Właśnie Opatril dał swemu partnerowi kontrę, gdy lwica, która dotąd z podełba przypatrywała się intruzom, skoczyła przez p. Kopetzky na Tracikiewicza, który na czas zdołał odwrócić głowę tak, że lwica łapą nie w Tracikiewicza, lecz w stół uderzyła, a potem zsunęła się po nogach siedzącego wciąż jeszcze Tracikiewicza, przyczem skaleczyła mu pazurami nogę. Wśród publiczności powstał straszny popłoch, połączony z rykiem i krzykiem. Podczas gdy wszyscy ratowali się ucieczką, poskromicielka odpędziła rozbestwioną od na śmierć przestraszonych ofiar i opuściła potem wraz z nimi klatkę. Zaledwie dziesięć minut później wszedł Tracikiewicz ponownie do klatki w towarzystwie panny Kopetzky, lecz tym razem lwica nie zwróciła na niego żadnej uwagi. Gdy publiczność, przechadzająca się tłumnie na plantach przed menażeryą, ujrzała uciekających widzów, sądziła, że dzikie zwierzę wybiegło z klatki, i szukała także ratunku w ucieczce. Szczęściem, że popłoch ten zakończył się bez żadnego nieszczęśliwego wypadku.

Pożar w Zabłędzy (przy Tuchowie). Dnia 11 b. m. w południe łuna pożaru i kłęby dymu zawisły nad Tuchowem. Zaalarmowana straż pożarna wyruszyła z naczelnikiem Smorońskim, w sile 25 ludzi, wśród ulewy, grzmotów i piorunów w stronę pożaru — i zastała w pełnym ogniu zajęte od pioruna gumna w Zabłędzy, 2 klm. od Tuchowa oddalonego dworu p. Monderera. Przybywszy na miejsce jeden oddział zajął się wynoszeniem zboża ze śpichlerza i zabezpieczył budynki przyległe, podczas gdy drugi wziął się energicznie do zlokalizowania pożaru na obszernym budynku strzechą pokrytym, przy którym stały inne zabudowania gospodarcze, również strzechą pokryte, po których mógłby się łatwo dostać ogień do dworu. Wiele przyczyniła się do zlokalizowania pożaru druga sikawka, którą p. Foltyński, przewodniczący straży, gdy już niebezpieczeństwo miastu nie zagrażało, wysłał z Tuchowa. Wodę dowożono beczkowozem straży i 5 fornalkami z dość oddalonego i nieprzystępnego stawu. Spaliło się gumno i wierzch śpichlerza, inne blisko stojące budynki gospodarcze wraz z dworem ocalały. W uznaniu energicznej i skutecznej obrony, podziękował właściciel p. Monderer straży na miejscu po pożarze. Przy pożarze odznaczył się zastępca naczelnika p. Józef Mazurkiewicz i pompier Ablewicz. Lud wiejski z przesądu, że ognia od pioruna powstałego gasić nie wypada, zachował się biernie i przez żandarmeryę do obrony musiał być zmuszonym. Natomiast mieszkańcy Tuchowa, inteligencya i uczniowie, bawiący na wakacyach, żywy i chętny brali udział w ratunku, za co im należy się szczere uznanie, niemniej p. Karolowi Berkemu, właścicielowi sąsiedniej Karwodrzy, który jako delegat krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, ze swoją sikawką na miejsce pożaru przybył.

Bocian czarny. O ptaku tym zamieszcza *Wszechświat* następującą notatkę: Bocian czarny, zwany Hajstra *(Ciconia nigra)* zamieszkuje Europę, oprócz krajów zbyt na północ położonych, to jest oprócz Szwecyi i Norwegii. Rzadki jest bardzo na Zachodzie. Znajduje się w Rosyi północnej i w Syberyi południowej aż do Kamczatki. Zimuje w Afryce północnej i Azyi południowej. W Polsce znajduje się w całym kraju, lecz w małej ilości; we wschodnich okolicach Królestwa Polskiego częściej się trafia (gub. siedlecka). Przylatuje równocześnie z bocianem białym.

Sekretarz Adeliny Patti. W tych dniach zmarł w Medyolanie Franchi, długoletni sekretarz Adeliny Patti. Był on bohaterem anegdoty o trzewikach, nader często powtarzanej w kołach artystycznych. Działo się w Filadelfii. Malpeson, impresario Patti, obowiązany był przed rozpoczęciem widowiska wypłacać jej honoraryum w ilości 1.000 funtów szterlingów za wieczór. Afisz zapowiadał „Trawiatę", a po południu było w kasie zaledwie 800 funtów szt. Długo traktowano z divą, nim nareszcie zdecydowała się przybyć do teatru; ubrała się, ale włożenie trzewików zostawiła na ostatnią chwilę. Malpeson zdołał zgromadzić 960 funtów i posłał je Patti, wtedy Franchi przybiegł do niego i rzekł z niezwykłą uprzejmością: „Malpeson, jesteś genialny! Pani Patti dla nikogo nie uczyniłaby podobnego ustępstwa! Już włożyła jeden trzewik!" Nic nie pomogło, impresario musiał dopłacić 40 funtów szt. z własnej kieszeni, aby skłonić divę do włożenia drugiego trzewika.

Zatrzymany przez damy. O godzinie 4 rano.
— Gdzieżeś to bawił, mój mężulku?
— Ech, damy mnie zatrzymały...
— Co? co słyszę? Cyniczny potworze!...
— A'eż pozwólże mi dokończyć: damy i to aż cztery: pikowa, treflowa, karowa i kierowa...

Praca kobiet.

Kobietom każą pracować prorocy,
Zajęcie bowiem jest kobiet ozdobą!
To też Iksowa od rana do nocy
Zajęta... sobą.

Mianowania. Cesarz zamianował radców sądu krajowego: Janowskiego Ambrożego we Lwowie, oraz Gaertnera Edmunda w Krakowie, radcami sądu krajowego wyższego przy sądzie krajowym wyższym w Krakowie, oraz nadał prokuratorowi państwa w Wadowicach, dr. Julianowi Prus-Morelowskiemu, tytuł i charakter radcy sądu krajowego wyższego.

Minister sprawiedliwości zamianował sędziego powiatowego w Haliczu Mandyczewskiego Włodzimierza, sekretarza Rady przy sądzie krajowym, starszego prokuratora państwa we Lwowie Oleńskiego Maryana, oraz sędziego powiatowego w Jaworowie Męcińskiego Aleksandra, radcami sądu krajowego przy sądzie krajowym we Lwowie.

Korespondencya redakcyi.

Ludwikowi XI. Tajemnicy tej nie posiadamy. Do źródła takich informacyj należałoby się zwrócić z zapytaniem.

Repertoar teatru letniego
(w parku krakowskim).

W sobotę 18 lipca: Po raz ostatni w bieżącym sezonie „Nasze Paryżanki", kom. C. Danielewskiego, poczem sztuka ta zejdzie zupełnie z repertoaru teatru letniego. Zakończy: „Książę Calabaras", operetka w 1 akcie.

W niedzielę 19 lipca: Na ogólne żądanie „Mamselle Nitonche", operetka Hervego, z panną Broccard jako Dyoniza.

We wtorek 21 lipca: Po raz pierwszy „Niniche.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Edmund Goncourt**, jeden z najznakomitszych nowoczesnych pisarzy francuskich, umarł wczoraj w Charosay podczas pobytu u Alfonsa Daudeta.

Edmund Goncourt, starszy brat Juliusza, urodził się 26 maja 1822 w Nancy, i wspólnie z bratem wydał cały szereg powieści, studyów, szkiców i dzieł historycznych, które wsławiły braci Goncourtów. jako wybitnych pisarzy historycznych, mistrzów w malowaniu obyczajów XVIII wieku i genialnych stylistów. Należą oni do szkoły naturalistycznej, która nie doszła jednakże do Zolowskiego wyuzdania. Wytworność, zwięzłość i artyzm słowa podnieśli do niezrównanej potęgi i pod tym względem wspólnie z Flaubertem mają nieśmiertelną w literaturze zasługę.

Z dzieł i szkiców historycznych, wydanych przez braci Goncourtów, wymienimy: „Historya społeczeństwa francuskiego podczas rewolucyi i dyrektoryatu"; „Rewolucya w obyczajach"; „Portrety XVIII wieku"; „Historya Maryi Antoniny"; „Kochanki Ludwika XV; „Kobieta w XVIII stuleciu"; „Miłość w XVIII stuleciu".

Z powieści braci Goncourtów największy rozgłos miały „Germinie Lacerteux" i „Manette Salomon", stanowiące epokę w literaturze francuskiej.

Bracia Goncourt pisali także krytyki teatralne, i dwie sztuki sceniczne *„Henriette Maréchal"* i *„La Patrie en danger"*, wydane pod wspólnym tytułem *„Théatre"*.

W roku 1870 stracił Edmund ukochanego brata Juliusza i cios ten wpłynął wielce na dalszą jego działalność, jako artysty i myśliciela. W *„Les frères Zemganno"*, powieści osnutej na tle życia cyrkowego, przedstawił Edmund główne rysy swego stosunku do brata. Prócz tego wydał po śmierci brata powieść *„La fille Elisa"* i kilka drobniejszych studyów.

Wielce cenione są „Pamiętniki braci Goncourtów", odzwierciedlające cały okres życia literackiego w Paryżu.

Bracia Goncourtowie byli wnukami Jana Huot de Gonçourt, członka Zgromadzenia narodowego 1789 roku.

— **„Ziemia rzymska"**. Na bardzo ładny pomysł wpadł malarz hiszpański Enrique Serra, mieszkający w Rzymie. Wykończył świeżo kolosalny tryptyk, malowaną trylogię p. t. „Ziemia rzymska". Boczne skrzydło: trzęsawisko pod Terraciną, cisza, pustki, zachód słońca, złocący zwaliska ruin, słowem krajobraz z smutnej Kampanii rzymskiej, ojczyzny malaryi, opromienionej poezyą pędzla malarza-poety. W środku tryptyku: Forum rzymskie w dzień pochmurny, z widokiem na Kapitol. Szereg ponsowych seminarzystów niemieckich przechodzi pod łukiem tryumfalnym Tytusa. Ci niemieccy seminarzyści, nawiasem mówiąc, są prawdziwem szczęściem dla malarzy rzymskich, gdyż ich sutanny doskonale się odbijają na tle każdego widoku. Drugie skrzydło tryptyku: wodociąg rzymski przy wschodzie księżyca, majestat nocy w Kampanii, rozciągającej się w głębi w ciemności. Na pierwszym planie świeci biały sarkofag, na którym bluszcz roztacza swoje powoje.

Malarz Serra jest poetą-artystą i znakomitym malarzem, obraz przeto sprawia silne wrażenie. Ostatni jego obraz ze świata klasycznego „Bożek Pan" zakupiony został do muzeum w Magdeburgu

Dział ekonomiczny.

Kółka rolnicze. W ostatnich tygodniach zawiązano Kółka rolnicze: w Koćmierzowie (pow. Tarnobrzeg); w Koźnicach Wielkich (pow. Wieliczka); w Długołęce (pow. Nowy Sącz); w Turce (pow. Kołomyja); w Obydomie (pow. Kamionecki); w Ożydowie (pow. Złoczów); w Zalasiu (pow. Chrzanów); w Białej (pow. Limanowa); w Sielcach (pow. Tarnobrzeg); w Bojowicach (pow. Mościska). Ogółem zawiązano dotąd 1126 Kółek.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 17 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744·1 mm	745·5 mm	744·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+18°,5	+17°,0	+27°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	SSE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	80 %	84 %	37 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	5	9

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Stryj, 17 lipca. Dzisiaj rozpoczęły się obrady walnego zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego. Przybyło ogółem przeszło 200 uczestników.

Pierwsze posiedzenie zagaił prezes Towarzystwa, Jerzy książę Czartoryski. Imieniem miasta powitał zebranych burmistrz Ludwik Goettinger serdeczną przemową. Imieniem powiatu przemawiał hrabia Karol Dzieduszycki, wyrażając radość z powodu licznego zjazdu nauczycielstwa z całego kraju. Wreszcie imieniem miejscowego komitetu do przyjęcia uczestników zjazdu, przemawiał inspektor okręgowy p. Maryniak, witając zebranych w gorących słowach.

Posiedzenie poranne trwało do pół do drugiej.

Paryż, 17 lipca. Pojawiła się tu nowa broszura znanego publicysty i zaciętego przeciwnika rosyjskiego ministerstwa skarbu Cyona, pod tytułem: *„Kuda wremenszczyk Witte wiediet Rosiju.* Autor broszury, napisanej po rosyjsku, krytykuje złożone carowi przez ministra Wittego sprawozdanie, dotyczące rosyjskiego budżetu na rok 1896, i zwraca uwagę na niebezpieczeństwo finansowej polityki Wittego, która, zdaniem autora, zagraża nietylko Rosyi, ale i powszechnemu pokojowi europejskiemu.

Konstantynopol, 17 lipca. Takir pasza wyruszył z 24 batalionami i 4 bateryami z Szeik Meskine do Hauran i zajął Taleh. Pod Tebel-Dżedid, między Taleh a Suweida, gdzie oszańcowało się 7000 Druzów, przyszło do rozstrzygającej bitwy, podczas której Memduh pasza z dwoma batalionami uderzył na Druzów z tyłu i przyspieszył ich klęskę. Druzowie ratowali się ucieczką. Operacyę wojenną należy uważać w głównej części za skończoną.

Ateny, 17 lipca. Wojsko tureckie atakowało onegdaj ponownie powstańców w Apokoronie, zostało jednakże odparte.

Winę ponownych rozruchów przypisują tutaj wszyscy Turkom. Zarzucają administracyi tureckiej, iż postępuje dwulicowo, i zwracają uwagę na okoliczność, że, podczas gdy Abdullah pasza uzbraja mieszkańców tureckich, Berowicz nie przestaje zaprzeczać wiadomościom o krwawych zajściach dni ostatnich.

Deputowani chrześcijańscy przedłożyli onegdaj treść żądania na piśmie generalnemu gubernatorowi i konsulom.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Paryż, 17 lipca. Zbadanie stanu umysłowego sprawcy zamachu na prezydenta Faure'a, powierzono 4 lekarzom.

Paryż, 17 lipca. Powieściopisarz Edmund Goncourt umarł w Chanrosay (departament Seine et Marne) w domu Alfonsa Daudeta na zapalenie płuc.

Rzym, 17 lipca. Visconti-Venosta przyjmie prawdopodobnie tekę spraw zagranicznych. W tym wypadku zajdą w łonie ciała dyplomatycznego ważne zmiany.

Madryt, 17 lipca. W Alicante zniesiono stan oblężenia.

Barcelona, 17 lipca. W składzie pirotechnicznym nastąpił wybuch, przyczem dwie osoby zostały ranne.

Londyn, 17 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin oznajmił sekretarz stanu Curzon, że reprezentanci mocarstw w Konstantynopolu czynili Porcie poważne przedstawienia co do postępowania wojska tureckiego w Kalyves, polecając Turkom, aby zachowywali tylko postawę obronną.

Londyn, 17 lipca. Do zatoki Delagoa przybył znów transport wojska z Lizbony.

Londyn, 17 lipca. *Daily chronicle* donosi z Konstantynopola, iż w Egin, w okręgu Diarbekir, wymordowano 400 Armeńczyków. Miasto zrabowano.

Ateny, 17 lipca. Rząd grecki wysłał znów do mocarstw notę w sprawie zajść kreteńskich.

Konsulowie w Kanei polecają ambasadorom w Konstantynopolu, aby starali się o odwołanie Abdullaha paszy z urzędu.

Sofia, 17 lipca. *Agence Balcanique* donosi: Organ bułgarskiego eparchatu *Nowini*, zawieszony z powodu mianowania jego redaktora adjutantem walego z Kossowa i wskutek niektórych trudności stawianych przez Portę, zaczął znowu wychodzić.

Według dzienników, minister robót publicznych Matjarow przygotowuje projekt, którego celem jest uzupełnienie bułgarskiej głównej sieci kolejowej. Odgałęzienia i linie drugorzędne, połączą główne środowiska produkcyi ze siecią centralną kolei.

Bukareszt, 17 lipca. *Moniteur Officiel* ogłasza dekret królewski, powierzający ambasadorowi rumuńskiemu w Brukseli, Bengesco, reprezentacyę króla na dworze ateńskim. Tym sposobem przywrócono stosunki dyplomatyczne między Rumunią a Grecyą, które zerwane były od r. 1892.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 17 lipca 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	80
Zjednoczony dług w srebrze	101	85
Austryacka renta złota	123	40
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	122	60
4% węgierska renta koron.	99	60
Akcye banku austro-węgierskiego	977	—
Akcye kredytowe	361	25
Londyn	119	80
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	75
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	51
Banknoty włoskie	44	45
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, d. 17 lipca. Ruble 127·—. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·70. Żyto na wiosnę 5·71. Pszenica na wiosnę 6·71. Owies na wiosnę 5·63.

Wiedeń, d. 17 lipca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·60; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 220·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 289·50; Losy z 1854 na 250 złr. 144·50 losy z 1860 na 500 złr. 147·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·75; losy z r. 1864 za 100 złr. 189·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 361·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 378·—; Länderbank na 200 złr. 253·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 976.

Berlin, d. 17 lipca. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 226·75 mrk. Austryacka złota renta 105·— mrk. Austryacka srebrna renta 102·— mrk. Węgierska złota renta 104·50 mrk. Węgierska renta koronowa 100·30 mrk. Austryackie banknoty 170·10 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·10 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·70 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 m. 33 rano osobowy; godz. 7 minut 25 rano pospieszny; godz. 9 minut 25 przedpołudniem osobowy; godz. 2 minut 31 popołudniu (I i II kl.); godz. 3 min. 20 popołudniu osobowy; godz. 6 minut 10 wieczór osobowy do Oświęcima; godz. 10 wieczór pospieszny. **W kierunku Lwowa:** godz. 6 minut 38 rano pospieszny; godz. 8 minut 50 rano osobowy; godz. 11 minut — przed południem osobowy; godz. 2 minut 49 popołudniu błyskawiczny (I i II kl.); godzina 6 minut 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 minut 15 wieczór pospieszny; godz 10 minut 55 wieczór pospieszny. **Do Wieliczki:** godz. 12 minut 20 w południe i godz. 7 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcima; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 minut 43 popołudniu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 minut 3 popołudniu osobowy; godz. 8 minut 45 wieczór pospieszny (trzy klasy); godz 10 minut 10 wiecz. osobowy. **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 minut 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 minut 24 popołudniu błyskawiczny; godz. 2 minut 53 popołudniu osobowy; godz. 7 minut 30 wiecz. osobowy; godz. 9 minut 38 wieczór pospieszny. **Z Wieliczki:** godz. 11 minut 15 przed południem i godz. 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Od dnia 25 czerwca do 15 września kursować będą pociągi kąpielowe, które z Podgórza do Krakowa przychodzą o godz. 7 minut 55 wieczorem osobowe, odchodzą o godz. 8 rano osobowe.

(Czas środkowo-europejski.)

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-szej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 cnt. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Swoszowice.

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, że **dnia 6 maja 1896 r.** otworzyłem **RESTAURACYĘ i KAWIARNIĘ w Zakładzie kąpielowym w Swoszowicach.** — Polecam **zdrową kuchnię** ze świeżych produktów, **napoje** z pierwszorzędnych firm. Urządzona wielka sala do zabaw z werandą, kręgielnia, bilard, fortepian, dzienniki itd. — **Ceny umiarkowane.** Usługa szybka i rzetelna. — **Na większe wycieczki i majówki do Swoszowic** przyjmuję zamówienia **w Krakowie, Kawiarnia Centralna, ul. Grodzka, 31, I piętro,** lub **w Swoszowicach w Zakładzie restauracyjnym.** Polecam się łaskawym względom **Wincenty Dydaś,** restaurator.

Na skład drzewa, kamieniarstwo i t. p. jest 1605 1 2

Plac wraz z budynkiem „na Groblach" do wynajęcia.

Bliższa wiadomość **w kantorze Szarski i Syn, Rynek, L. 6.**

Zdolni kierownicy kowalscy i pomocnicy do skowania blachy

znajdą stałe i popłatne zajęcie **w fabryce kotłów W. FITZNERA, Laurahütte,** Śląsk pruski.

Są mieszkania tak dla żonatych jak i dla kawalerów. 1621 1 3

DACHÓWEK

podwójnie falcowanych, formatu niepołomickiego lub wienerbergskiego, mogę dostarczyć natychmiast w każdej ilości.

Jakób Better,
skład materyałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych, w Krakowie, ulica św. Jana, L. 8.

L. 1142.

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Nowym Targu rozpisuje konkurs na posadę **lustratora gmin,** z płacą 600 złr. i ryczałtem na objazdy 200 złr. rocznie.

W podaniach, które wnosić należy do tutejszego Wydziału powiatowego **najpóźniej do dnia 15 sierpnia 1896 r.,** kandydaci winni wykazać świadectwami:

a) odbyte studya,
b) wiek, który nie może przekraczać 40 roku życia,
c) nieposzlakowany charakter,
d) dokładną znajomość ustawy gminnej, gospodarki gminnej i policyi miejscowej,
e) nadto wymaga się od kandydatów egzaminu państwowego z rachunkowości, lub gdyby takowego nie posiadali, wykazania, iż tę znajomość nabyli w sposób praktyczny, i zobowiązania się do złożenia wspomnianego egzaminu w ciągu jednego roku.

Posada nadaną będzie prowizorycznie, a po roku nastąpić może stabilizacya. 1601 2 3

Nowy Targ, 1 lipca 1896.

Prezes **Krawczyński.**

Bajecznie tanio nabyć można

jak długo zapas starczy

800 łokci perkali w dobrym gatunku, po **14 ct.**

poleca

500 łokci francuskiej satyny po 22 centy,

za pół ceny

500 łokci materyj półwełnianych po 22 centy,

najmodniejszych

800 sztuk krawatek po 24 centy,

wielki wybór * 1604 2 10

Bucików karlsbadzkich, koszul kolorowych i setki innych artykułów

W. Kłosiński ul. Floryańska, 17.

Masło deserowe z Paszkówki

sprzedaje po 18 ct. ¼ funta

Henryk Fuglewicz

1177 dawniej K. Knoreck i Spółka 67 3 0

Kraków, Floryańska, L. 3.

Józef Rudnicki, Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński, poleca Buciki angielskie z gumową podeszwą, damskie i męskie.

Przez władzę konces. **Spenederowski**

Zakład wychowawczy.

Publiczna szkoła realna i Przygotowawcza klasa do szkół średnich.

Prywatna szkoła ludowa uprawniona do wydawania świadectw, mających ważność świadectw państwowych. **Założona w roku 1849.** — Sypialnie i t. p. 4 metry wysokie. — Półpensyonarze pozostają do 7 godziny wieczór. — Przyjmowanie eksternistów i miejscowych uczniów. — Podczas wakacyj na wsi. 1573 1 9

Wiedeń, Neubaugürtel, L. 34.

Świadectwa mają ważność świadectw państwowych.

Galicyjska Spółka naftowa „Potok"

podaje do wiadomości swych Członków, że **dywidendę od udziałów** podnosić mogą **w domu bankowym „A. Raczyński",** Rynek, linia A-B. — Zamiejscowym prześle się należytość listownie.

Równocześnie zawiadamiamy chcących przystąpić do Spółki, że z 2400 udziałów jest jeszcze 250 do wzięcia po cenie 1100 koron za 1 udział.

Galicyjska Spółka naftowa „Potok"
K. Scipio. **Cz. Kieszkowski.**

Kraków, dnia 16 lipca 1896 r. 1626 1

Nie uwierzy Pani 719 17 30

jaki dobroczynny i upiększający wpływ na skórę ma codzienne mycie się

Liliowem mydłem Bergmann'a

wyrobu Bergmann'a i Sp, Drezno i Tetschen n./Ł.

Jest to najlepsze mydło na delikatną, miękką, rumianą cerę, jako też przeciw nieczystościom skórnym i piegom. W kawałkach po 40 cent. można dostać prawie we wszystkich aptekach, drogueryach i lepszych składach perfum. Skład główny **w Krakowie** w aptekach Reifera, L. i w handlu R. Drobnera; **w Bochni** u J. Michnika; **w Nowym Sączu** w aptekach Jakubowskiego i St. Pawłowskiego; **w Podgórzu** w aptece Skakalskiego i drogueryi Karskiego; **w Rzeszowie** w apt. Karpińskiego.

Proszę dobrze uważać na znak ochronny: **Dwaj górnicy.**

Sukna żywieckie.

Przemysł krajowy.

Żywiecka fabryka sukna, własnością podpisanej spółki będąca, wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wchodzące, a mianowicie: sukna gładkie i mundurowe **dla szkół, sokołów, straży ogniowych, skarbowości, wojska** i t. p., różnego rodzaju korty na ubrania cywilne, oraz tkaniny z wełny czesankowej (t. z. kamgarny), wielbłądziej itp.

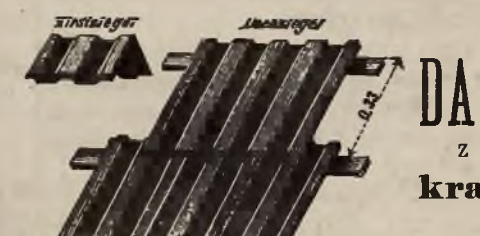
Wyroby nasze nabywać można wprost z fabryki (stacya pocztowa i telegraf Żywiec), jak również **ze składu fabrycznego,** urządzonego **w Krakowie w Bazarze krajowym** (róg ul. Wiślnej i św. Anny), a zostającego pod zarządem p. **St. Łysakowskiego,** wreszcie za pośrednictwem pp. krawców po większych miastach Galicyi.

PP. Kupcom oraz **Instytucyom** i **Stowarzyszeniom krajowym** przyznajemy opusty odpowiednie do wielkości zamówień.

Wyroby naszej fabryki w krótkim czasie zjednały sobie uznanie znawców, jako wyrobione z dobrego materyału, starannie wykończone i stosunkowo tanie; mogą przeto współzawodniczyć z obcemi wyrobami, a społeczeństwo krajowe domagając się od pp. krawców i kupców **sukna żywieckiego,** najdzielniej przyczynić się może do wyrugowania tandety, zalewającej nasz kraj pod osławioną nazwą „galicyjskiego towaru" (Galizische Waare). 1358 5 0

„Żywiecka fabryka sukna — Bogucki, Kossuth, Kamocki".

Przemysł krajowy.



Patentowane, podwójnie żłobione

DACHÓWKI CEMENTOWE

z obu stron smołowcowane, poleca

krajowa fabryka dachówek cementowych Tugendhat & Scherer

Kraków. Biuro: ul. Mikołajska, L. 9.

Pokrycie dachówką cementową przedstawia następujące korzyści.

Wyjątkową wytrzymałość na wszelkie zmiany temperatury.
Zupełna nieprzemakalność tak podczas opadów deszczowych jak śnieżnych.
Lekkość i łatwość pokrycia.
Pokrycie dachu zachowuje zawsze proste kształty.
Dokładne przyleganie do siebie falców.
Pokrycie ukutecznionem być może nawet pod kątem 16. 662 17 20

Atesta na ukutecznione pokrycie: Rafineryi nafty Hr. Potockiego w Trzebini, kilku budynków dla c. k. Dyrekcyi Salin w Wieliczce, kasarni w Rakowicach, gmachu Dyrekcyi Policyi w Krakowie, budynku uniwersyteckiego w Krakowie, budynków gospodarczych Wgo Baltazińskiego w Jasieniu, Wgo Dra Lemera w Sanoku, JWgo J. Michałowskiego w Witkowicach, JWgo hr. Potockiego w Pisarach pod Krzeszowicami i t. p. można każdego czasu w naszem biurze przejrzeć.

K. Zieliński

mechanik i optyk w Krakowie,

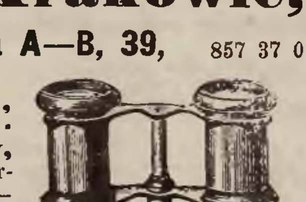
Rynek główny, Linia A—B, 39, 857 37 0



Urządza **dzwonki elektryczne, telefony, gromozwody.**

poleca **instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze** pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



Krajowe Towarzystwo Handlowe

Kraków, Rynek, L. 26,

wypłaca dywidendę 10% od udziałów za rok 1895,

przyjmuje

subskrypcye na dalsze udziały jako też wkładki oszczędności na 6% za zwykłem wypowiedzeniem.

1507 5 0 **Dyrekcya.**

Do racyonalnego czyszczenia ust i zębów

EUCALYPTUS ESENCYA do UST

Austro-węg. patent. — Mention honorable Paris 1878.

Najsil. środek antyseptyczny; niezawodny przeciw cuchnięciu z ust, wynalazku przybocznego lekarza ś. p. Jego Ces. Mości Maksymiliana I. itd. **Dra C. M. Fabera** 1539 2 0

Główne miejsce wysyłek: Wien, I., Bauernmarkt, 3.

Składy we wszystkich aptekach, drogueryach i perfumeryach.

Można tam dostać: **C. i k. uprz. spec. mydełka do ust** wynalazku **Dra C. M. Fabera.**

Apteka pod złotą głową ARNOLDA REIFERA

w Krakowie

Rynek gł., L. 13, telefon 232,

utrzymuje na składzie **wszelkie środki lecznicze** krajowe i zagraniczne. Poleca:

Maść na piegi, słoik 50 ct.
Krem boroianolinowy, w tubkach, po 35 centów.
Proszek do zębów prof. Thomasa, w blaszanych pudełkach, po 40 ct.
Rum chinowy, po 70 ct 1462 4 10

Premiowane 2 państwowemi medalami na wystawie krajowej w Krakowie w r. 1887.



Premiowane srebrnym medalem na wystawie rękodzielniczej w Bielsku w r. 1890.

Najstarszy skład

maszyn do szycia

(założony w r. 1872)

i pracownia mechaniczna ANTONIEGO WANASKIEGO w Białej pod Bielskiem (Galicya).

Sprzedaż maszyn także na spłaty miesięczne.

1560 **Pięcioletnie poręczenie.** 49 100

Cenniki rozsyła się opłatnie i za darmo.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, że 1590 3 10

Skład fortepianów

J. Radziszewski i S-ka

przeniesiony został

do Rynku gł., Linia C-D, L. 29, w Krakowie.

Z uszanowaniem

J. Radziszewski i S-ka.

Świeża tegoroczna najlepsza

Oliwa francuska

(Huile Viegre) 1486 9 10

nadeszła do **magazynu**

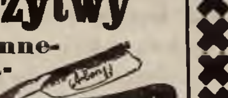
Juliusza Grosse w Krakowie
Rynek, Pałac Spiski.

Dobra tabularne

Piaski Drużków, Trąbki i Chabalina w powiecie Brzeskim, mające obszaru 865 morgów (w tem około 500 morgów lasu, reszta gruntów ornych) z dwoma folwarkami i gorzelnią, są **za 160.000 złr. do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u właściciela **w Piaskach,** p. Czchów. 1596 3 4

Arbenz'a brzytwy



z ostrzami do zmiany są **słynnemi, dobremi brzytwami.** Jako znak niezawodności, prawdziwości i najzupełniejszego poręczenia za jakość, znajduje się na nich nazwisko i adres fabrykanta **A. Arbenz, Jougne, France.** Jeżeli która przy używaniu jej nie daje najzupełniejszego zadowolenia, to się ją wymienia jak najchętniej. Cena złr. 2·80. Z ostrzami osobliwej jakości o 85 ct. droższe. Do nabycia w każdym większym handlu tego rodzaju. Prospekty z odpisem licznych dobrowolnych świadectw za darmo i opłatnie.

Siaty do suszenia chmielu

z bardzo trwałej i równej przędzy, własnego wyrobu, po cenach b. niskich poleca

Władysław Gonet w Korczynie

poczta w miejscu. 1581 5 14

Próbki za darmo i opłatnie.

W dobrach Wysockich

jest do wydzierżawienia zaraz

folwark

w przestrzeni przeszło 650 morgów.

Bliższej informacyi udzieli **Zarząd dóbr w Wysocku,** poczta Surochów. 1564 5 6

W Podgórzu

Plac cesarza Józefa II., L. 96, jest do wynajęcia zaraz: a) **mieszkanie na I piętrze,** złożone z 3 pokoi i kuchni; b) **mieszkanie na parterze,** złożone z 6 pokoi i kuchni. Jest tam również do wynajęcia **5 ubikacyj frontowych na sklepy,** 3 z kuchniami, a 2 bez kuchni.

Bliższa wiadomość **w biurze Gustawa Barucha w Podgórzu.** 1610 2 6

Jest do sprzedania

5 wagonów słodu

pochodzącego z górno-węgierskiego najlepszego jęczmienia, a suszonego na suszni patentowanej.

Bliższa wiadomość w Administracyi „N. Reformy" pod **1612.**

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, z dobrze urządzoną restauracyą. Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów. Zdroje swoszowickie** co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Pora kąpielowa od 15 maja do 15 września.

Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie i elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 1030 30 40

Od roku 1868 jest w użyciu z najlepszym skutkiem

Bergera lecznicze MYDŁO SMOŁOWCOWE

wyprobowane na klinikach i przez wielu praktykujących lekarzy, nietylko w Austro-Węgrzech, lecz także w Niemczech, Francyi, Rosyi, państwach bałkańskich, Szwajcaryi i t. p. — przeciw **chorobom skórnym,** szczególniej przeciw

WSZELKIM WYRZUTOM SKÓRNYM.

Skutek smołowcowego mydła Bergera jako higienicznego środka do usunięcia łupieżu z głowy i brody, do oczyszczenia i odświeżania skóry jest również ogólnie uznany. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40% smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych w handlu. Celem **ochronienia** się przed **fałszowaniami,** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny.

W uporczywych cierpieniach skórnych zamiast mydła smołowcowego używa się skuteczniej

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **NIECZYSTOŚCI CERY,** na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli dla codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące,

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.

Cena kawałka każdego gatunku 25 cnt. z opisem użycia.

Z innych **mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoowe** dla udelikatnienia cery; **mydło boraksowe** przeciw wyprzskom; **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **mydło ichthyolowe** na czerwoność twarzy; **Bergera iglicowe mydło do kąpieli i igliwiowe mydło toaletowe; Bergera mydło dla małych dzieci (25 cnt.); mydło piegowe** bardzo skuteczne; **mydło tanninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; **mydło do zębów,** najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem wszystkich innych **mydeł Bergera** zwracamy uwagę na broszurę. Należy żądać zawsze **mydeł Bergera,** gdyż istnieją liczne naśladownictwa nie mające skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp. w Opawie, odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.

Składy w Krakowie mają pp. aptekarze: W. Redyk, A. Reifer, J. Lesikowski, F. Gralewski, E. Heller, Rosenberg, K. Wieszniewski, G. Otowski, J. Trauczyński, R. Wilczyński, w **Wieliczce** B. Miczyński; w **Bochni** M. Gatty; w **Tarnowie** J. Sokalski, L. Frauenglas, Niesiełowski; w **Rzeszowie** A. Karpiński; w **Nowym Sączu** R. Jakubowski, W. Filipek; w **Starym Sączu** Fiałkowski; w **Chrzanowie** F. Włocki; w **Oświęcimie** A. Polaczek; w **Żywcu** D. Matula, L. Graff; w **Sędziszowie** J. Jaśkiewicz; w **Jaśle** R. Palch; w **Wadowicach** J. Macudziński; dalej we wszystkich aptekach galicyjskich. 1513 17 24



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"

w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym, oraz dostarcza **kompletnych i najtańszych** 802 15 0

WYPRAW ŚLUBNYCH.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu).

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Nauczycielka prywatna

prowadząca nauki systemem szkolnym, poszukuje posady.

Zgłoszenia pod **K. P. 1608** do Admin. „N, Reformy". 1608 2 6

Dr. Ludwik Grzybowski

adwokat krajowy w Czortkowie

przyjmie **zaraz** początkującego lub starszego 1526 8 10

koncypienta.

Dawać szczurom i myszom

tylko na pewne **zabójczo** działający

Kobbe'go HELEOLIN.

Nie szkodzi ludziom ani zwierzętom domowym.

Dostać można w dawkach po 50 i 90 cent. w składzie głównym: **J Grolich, Berno,** lub w aptece **A. Karpińskiego w Rzeszowie.**

1035 8 10

Wysyłam codzień

MORELE

wprost z drzewa rwane, w 5-kilowych koszykach za zaliczką po **1 złr. 75 cent.** opłatnie do każdej miejscowości. 1614 2 3

N. Pieprzyk, Zaleszczyki.

Dwie realności

jedna przy ulicy Radziwiłłowskiej, 5, druga przy ul. Stachowskiego, 84, są **do sprzedania pod korzystnemi warunkami.** 1107 9 10

Wiadomość u właściciela **w piekarni wiejskiej, ulica Krowoderska, L. 130.**

Kamienica

trzechpiętrowa, w śródmieściu, z 2 sklepami, jest **do sprzedania.** Potrzebny kapitał 8000 złr. Wiadomość **w handlu Wnej Czyńskiej, Sukiennice, 23.**

Osoba

w średnim wieku, znająca się doskonale na kucharstwie, oraz prowadzeniu gospodarstwa, poszukuje miejsca za gospodynię na plebanii. Posiada liczne a chlubne świadectwa.

Łaskawe zgłoszenia pod **„B. Z. 1607"** do Admin. „N. Reformy". 1607 2 3

Fortepian krótki

mało używany, jest **do sprzedania.**

Wiadomość. **Pierwsze chrześcijańskie biuro kupna i sprzedaży w Krakowie,** ulica Bracka, L. 11. 1613 2 3

JAN GIEDZIOW

PRACOWNIA ŚLUSARSKA

w Krakowie, ulica Wiślna, L. 4.

Znana z dokładnego i umiejętnego wykonania robót swojego fachu, poleca się Szan. PP. Budowniczym, oraz Szanownej Publiczności tak **do większych budowli,** jakoteż **do mniejszych reperacyj** po cenach umiarkowanych.

Mydło glicerynowo-benzoesowe

zupełnie nieszkodliwe, z bardzo przyjemnym zapachem, usuwa piegi i zmarszczki i wydelikatnia cerę. Do nabycia po 30 cent. tylko **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom 7.** 1505 3 0

Dochód boczny

150—200 złr. miesięcznie dla osób wszelkich zawodów, które chcą się zajmować sprzedażą **losów** prawnie dozwolonych. — Zgłoszenia przyjmuje **Hauptstädtische Wechselstuben-Geselschaft Adler & Comp., Budapest.**

Rok założenia 1874. 1408 8 0

Potrzebny jest zaraz

wózek-fotel

w dobrym stanie. 1585 2 4

Zgłoszenia listowne pod **„K. P. 1585"** do Admin. „N. Reformy".

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.